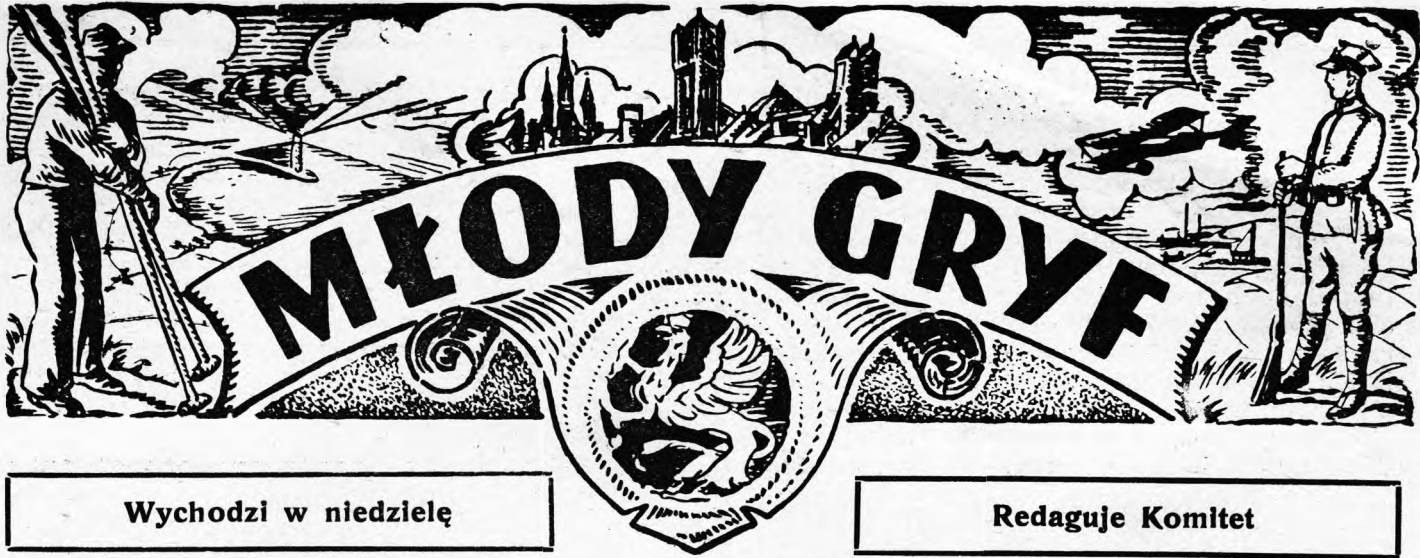


02690



Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 25 grudnia 1932 r.

Nr. 52.

T R E Ś Ć:

**Dział ogólny:** I bohatersko padł na posterunku. Legenda wigilijna o polskim żołnierzyku. Gwiazdka Św. Mikołaja na rok 1932. Serca kaszubskie. Kolenda kaszubska. Kolenda.

**Wiadomości historyczne:** 700-lecie miasta Torunia.

**Nauka o Polsce:** Śródładowe drogi wodne.

**W. F. i P. W.:** Gra dla gry — czy dla wygranej.

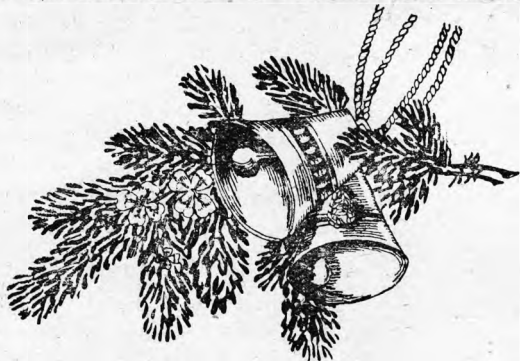
**Sprawy morskie:** Dłużej zwlekać nie wolno! Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji.

**Wiadomości rolnicze:** Jak rolnik może uzyskać odroczenie płatności długu?

**L. O. P. P.:** O lataniu w nocy.

**Wiadomości z kraju i zagranicy:** Kącik harcerski. Związek Strzelecki. Kolejarze pod bronią. Kronika sportowa. Z tygodnia.

**Rozrywki umysłowe.** Odpowiedzi Redakcji. Wesoly kącik. Ogłoszenie.



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składam serdeczne życzenia wszystkim Czytelnikom i Sympatykom „Młodego Gryfa”*

*Redakcja i Administracja*

## Legenda wigilijna o polskim żołnierzyku.

W Betleem miasteczku przed ubogą stajenką — tłumno dziś i gwaro. Ze wszech stron świata wszystkie narody ziemi zgromadziły się w tę noc wigilijną, by pokłon i cześć oddać Dzieciątku Bożemu — na sianku w żłobku złożonemu.

Nad Dzieciątkiem uśmiechniętem czuwa najświętsza Paniienka — Królowa Polskiej Korony. Płaszcz ją otula błękitny, tak błękitny — jak fale polskiego morza, haftowany cały w złote kłosa polskiej ziemi. Rój białych aniołków otoczył skrzydlatym kołem ubożuchny żłobek i

polskie kolendy gra Maleńkiemu; duszyczki to niewinnych dziełek polskich, pomordowanych w czasie rzezi na Pradze. Najmilsze to z aniołków Bożego Dzieciątka! Do ubogiej stajenki zabrało je z nieba ze sobą i w noc wigilijną o kolendy najśliczniejsze prosiło.

Uśmiecha się Boża Dziecina, rączkę do błogosławieństwa wznosi i wita tłumy — co pokornie do malutkich nóżek się chyła.

Idą, idą wszystkie narody świata. Idą czarni murzyni i pięknie rzeźbioną kość słoniową w darze przed żłobkiem

składają; idą japończycy zółci z kwiatami rozkwitłych wiśni; i chińczycy z warkoczami, niosący co najprzedniejszą herbatę; i czerwoni Indjanie — pięknie w pióra przystrojeni — składają błyszczące tomahawki Dzieciątka w prezencie.

Idą biali Europejczycy: smukli Norwegowie ze srebrnymi skórąmi reniferów, i smagli Italczycy z prześlicznymi malowidłami, i Angliacy ze zwojem białych żagli. Idą Holendrzy z nareczkami tulipanów, Hiszpanie ze złotymi pomarańczami, i Duńczycy, i Szwedzi, i Czesi...

Idą Polacy o sokolich oczach i jasnym, słonecznym uśmiechu. Niosą wieniec zbóż — przetykany chabrami i czerwienią maków polnych — i plaster złocistego miodu, i lniane miękkie koszuliny dla Dzieciątka. Idą tłumnie, ochoczo — starzy i młodzi, a gęsto wśród nich żołnierzyków, co przed Królową swoją i Jej Syneczkiem na baczność się przeją, broń prezentują.

Zatrzymały się na nich uśmiechnięte oczęta Bożej Dzieciny.

— Mój ci jest! — zaklaskał w rączki Jezus Malusieńki, dojrząwszy na czapie najbliższego żołnierzyka orzełka białego — takiego właśnie, jakie lśnią srebrem na Królewskich sztandarach, co przy tronie Matki Najświętszej szumia.

Skinęła Matka Boża na swojego żołnierzyka i przyklęknął pokornie przed złobkiem. Serce mu młotem w piersiach wali, a oczy zamglily się rosą, gdy drżące, niezgrabne ręce roztworzył,

by przytulić do żołnierskiej pierśi Bożą Dziecinę — co się tak ufnie do niego garnęła.

Uśmiechnęła się słodko Polska Królowa, oddając mu Syneczka w opiekę, bo wie dobrze, że nie masz na świecie wierniejszego sługi nad polskiego żołnierza i miłszego daru dla Bożej Dzieciny — nad szczerze złote, polskie, żołnierskie serce.

Zet.-Em.

\*\*\*\*\*

## Gwiazdka Św. Mikołaja na rok 1932.

Dzień wigilijny był aż puszysty od śniegu.

Dozorcy nie mogli nadażyć z zamiataniem ulic w miastach, a po wsiach zgubiły się drogi pod białym całunem śnieżnym. Ziemia zatoneła w zimie.

To samo działo się i w niebie.

Św. Mikołaj nie wiedział co począć — jak się dostać na ziemię, jak trafić do domów i chat; nie bowiem zgoła nie było widać.

Siadł na zwale śniegowych chmur niezdecydowany. Podróż odłożyć niepodobna. Dobrze wypchany worek leżał u jego stóp. Podniósł go kilka razy i mruknął:

— Jeszcze z takim workiem! Nie żałowali Święci tego roku podarków; żal im widocznie ludzi — zmęczonych kryzysem. Pragną im Boże Narodzenie osłodzić prezentami.

Wtem skrzypnęły bramy niebieskie. Przez uchylone wrota wyrzwał anioł jeden, drugi, za nim — trzeci i czwarty; i dalej pokrzykiwać do Świętego:

— Święty Mikołaju, a na co czekasz, czemu nie idziesz ku ziemi? Może ci pomóc?

Święty Mikołaj, ponieważ był zdenerwowany trochę, huknął na nich basem:

— Czego tu nos wystawiacie! Żle wam w niebie siedzieć na taką kurzawę?

Aniołowie pokornymi głosami proszą:

— Święty Mikołaju, pozwól nam zobaczyć, co masz w tym worku.

— Porozrzucacie wszystko i do ładu później nie dojdę.

— Nie złego nie uczynimy, tylko nam pozwól podarki obejrzeć.

Niebardzo się długo wzdragał Święty Mikołaj i pozwolił, bo czekał — aż się trochę przejaśni.

Aniołowie dalej cieszyć się i worek rozwiązywać, a zachwycać się!

— Skrzypce! To napewno od Św. Cecylii, która jest wielką miłośniczką muzyki.

— To latarka górnicza od Św. Barbary, bo ona się ludźmi w kopalniach opiekuje.

— To od Św. Elżbiety strucle z makiem dla ubogich.

— Tu gęś od Św. Marcina.

— A to co? Do czego ma służyć to lśniące, czarne pudełeczko, Święty Mikołaju?

\*\*\*\*\*

### Kolenda Kaszubska.

*Gdybyś w kaszubach był narodzony —  
Nie na sianeczku byłbyś złożony:*

*Dalbym Ci sianiczek*

*I pod Cię pierniczek,*

*Parę poduszek,*

*Piernat jak puszek!*

*Hej, Kolenda, Kolenda!*

*Odzież miałbyś nielada jaką:*

*Z siwym barankiem czupkę bogatą,*

*Sukienkę z modrego*

*Sukna kaszubskiego,*

*Pas choć z siebie*

*Dalbym dla Ciebie!*

*Hej, Kolenda, Kolenda!*

*Okrywę miałbyś futrem podszytą,*

*Pętelki u niej z tasiemką litą,*

*Czerwone buciki,*

*Pod niemi gwoździki!*

*Hej, Kolenda, Kolenda!*

\*\*\*\*\*

Ale i sam Święty nie wiedział, do czego to może być, więc uprosili Św. Piotra — który wszystko wie — żeby przyszedł czempredzej i wytłómaczył im, do czego to służy.

— To wy jeszcze nie wiecie — zaczął staruszek — przecież to są odbiorniki radjowe; posłuchajcie. — Założył im słuchawki na uszy i aniołowie oniemieli ze zdziwienia; choć gęste śnieżne mgły zasłoniły ziemię i trudno było co zobaczyć — usłyszeli najwyraźniej, jakby tuż koło siebie, kolędy, dziecięcimi głosami śpiewane, a potem jakiś wiersz, aż jednemu z nich lzy ze wzruszenia w oczach stanęły; potem — koncert tak piękny, że nie pogardziliby słuchaniem i wszyscy święci.

Św. Piotr mówił dalej:

— Tak jak wy w tej chwili, tak samo i ludzie słyszą przez te słuchawki muzykę i śpiewy, pomimo że są oddaleni o setki kilometrów. Kto ma u siebie taki aparacik, może sobie życie umilić i rozweselić. Chorzy i samotni też będą mniej smutni, bo sobie przez radio Pasterki posłuchają i serdecznych głosów ludzkich, które ku nim na fali eteru popłyną. Dlatego też Święci w tym roku odbiorniki radjowe ofiarowali w takiej ilości dla ludzi, bo niema weselszego podarku od detektora.

Ogromnie się to aniołom podobało, a jeden z nich, żegnając się ze Świętym Mikołajem, prosił, żeby i dla nich przyniósł jeden odbiornik, aby sobie czasem mogli posłuchać, jak to na świecie ludzie się krzepią w swych ludzkich frasunkach.

## SERCA KASZUBSKIE.

Slicznym, rozrzewniającym w prostocie swej i ofiarności wodem gorącej miłości Kaszubów do Boskiego Dzieciątka są poniższe życzenia.

Co daliby Kaszubi Boskiej Dziecinie:

Na śniadanie: „Przysmażoną z masłem bułeczkę i miód szklaneczkę“.

Na obiad: „Kaszę jęczmienną, rosółem żółtym tłusto podlaną, z so-

porem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajecznicę z tłustą kiełbasą, piwa tucholskiego albo gostyńskiego po uszy“.

Na wieczerzę: „Z naleśnikami byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną i utuczone ptaszki pieczone“.

\* \* \*

Dary te ze szczerego serca

radzi byli Ojcowie nasi tu na Pomorzu złożyć u stóp Bożego Dzieciątka w stajence Betlejemskiej.

My dziś cenniejsze stokroć dary wszyscy złożyć możemy: dobrą wolę i serca pełne miłości Boga i bliźniego z wdzięczności dla Tego, który wskrzesił nam Wolną Ojczyznę — Dziedzictwo Polskiej Królowej!

OD REDAKCJI. Poniżej zamieszczamy wiersz, autor którego w serdecznych, prostych słowach składa „Młodemu Gryfowi“ życzenia świąteczne w imieniu nadgranicznej placówki strzeleckiej Niwy (pow. Chojnice). Z prawdziwą wdzięcznością przyjmujemy ten dowód uznania dla naszego pisemka.

**Strzelec Stanisław Krysiak**  
Nowa-Wieś (pow. Chojnice).

## KOLENDA!

Narodził się Jezus Chrystus w stajni Betlejemskiej,  
W ubożuchnej tej stajence wśród pasterzy, w biedzie wielkiej  
Narodził się Król-Zbawiciel, grzechów naszych Odkupiciel.

Hej, Kolenda, Kolenda!

I my, bracia-strzelcy, rano wstaniemy,  
Do nędznej stajenki wszyscy pobiegniemy,  
Jemu chwałę dajmy, Pana przywitajmy.

Hej, Kolenda, Kolenda!

A gdy ze świątyni wszyscy powrócimy,  
Chętnie w „Młodym Gryfie“ sobie popatrzymy,  
Będzie tam ciekawych kawałków niemało.

Hej, Kolenda, Kolenda!

A naszej Redakcji ślę swoje ukłony,  
Żeby ta gazetka szła we wszystkie strony,  
Do nas — nad granicę i w inne dzielnice.

Hej, Kolenda, Kolenda!

Żeby się Redakcji naszej dobrze działo,  
Żeby jak najwięcej czytelników miała,  
Żeby dzielni strzelcy „Gryfa“ popierali,

Hej, Kolenda, Kolenda!

Bo „Gryf“ nam to powie, do ucha zadzwoni —  
Jak to przed Niemcami się Ojczyznę broni!  
Strzelcy nie czekajcie — „Gryfa“ zamawiajcie.

Hej, Kolenda, Kolenda!

A czy chcecie wiedzieć, bracia — czytelnicy,  
Skąd ja do was piszę, z jakiej okolicy?  
To z placówki Niwy — z nad samej granicy.

Hej, Kolenda, Kolenda!

W. Stelmachowski

## ŚRÓDLĄDOWE DROGI WODNE.

Jednym z najważniejszych czynników w życiu gospodarczym Państwa jest posiadanie licznych i dogodnych dróg komunikacyjnych.

Dla normalnego rozwoju handlu i przemysłu oraz dla uzyskania warunków — potrzebnych do skutecznej konkurencji na rynkach międzynarodowych — konieczne są takie drogi komunikacyjne, na których przewóz jest dogodny, a przedewszystkiem — tani.

Pod względem kosztów przewozu pierwsze miejsce — jako najtańsze — zajmują drogi morskie, następnie idą drogi wodne na rzekach uregulowanych, po nich — kanały żeglowne, a dopiero na czwartym miejscu stoją koleje.

Dlaczego transport na drogach wodnych jest najtańszy?

Dlatego, że:

a) transport na wodzie wymaga najmniejszej siły pociągowej; przeprowadzone w tym względzie doświadczenia wykazały, że siłą jednego konia mechanicznego można przewieźć z szybkością jednego metra na sekundę, na dobrej poziomej

szosie ciężar, wynoszący 1,6 tonny, na poziomym torze kolejowym — 15 tonn, a na stojącej wodzie — aż 60—100 tonn.

b) ciężar własny statku rzeczno-ego wynosi 15—25 proc. ciężaru całego statku wraz z pełną ładuną, ciężar zaś wagonu towarowego wynosi 50—60 proc. użytecznego jego udźwigu (pojemności).

c) jeden holownik o sile 600 K.M. jest w stanie ciągnąć kilka statków bez napędu z ładuną 600 tonn i więcej.

Śródlądowe drogi wodne dzielimy na trzy kategorie: a) rzeki żeglowne, b) drogi wodne sztuczne i c) rzeki spławne.

Jeśli chodzi o Polskę — to jeden rzut oka na mapę przekonana nas, że na obszarze ziem polskich posiadamy nader rozgałęzioną sieć rzek, które znajdują się we wszystkich niemal okolicach.

Ogółem rzek żeglownych posiadamy 4947 kilometrów, z których najważniejsze: Wisła — 940 klm, dopływy i odgałęzienia Wisły — 1823 klm (Bug, San, Nida, Wieprz, Narew, Drwęca),

dorzecze Niemna — 626 klm. (Niemen, Szczara, Wilja), dorzecze Prypeci — 674 klm. (Prypeć, Stochód, Styr, Horyń, Jasiołda), ponadto Dniestr, Warta, Dźwina.

Do dróg wodnych sztucznych należą kanały:

Bydgoski, Górnonotecki, Bronisławski, Augustowski, Ogińskiego, Królewski, Białozierski i Morzysławski — ogółem 841 klm.

Spławnych rzek mamy ogółem 9. 229 klm (około 130 rzek).

Podane powyżej cyfry świadczą dobitnie o tem, że nie mamy powodu uskarżać się na brak w Polsce dróg wodnych.

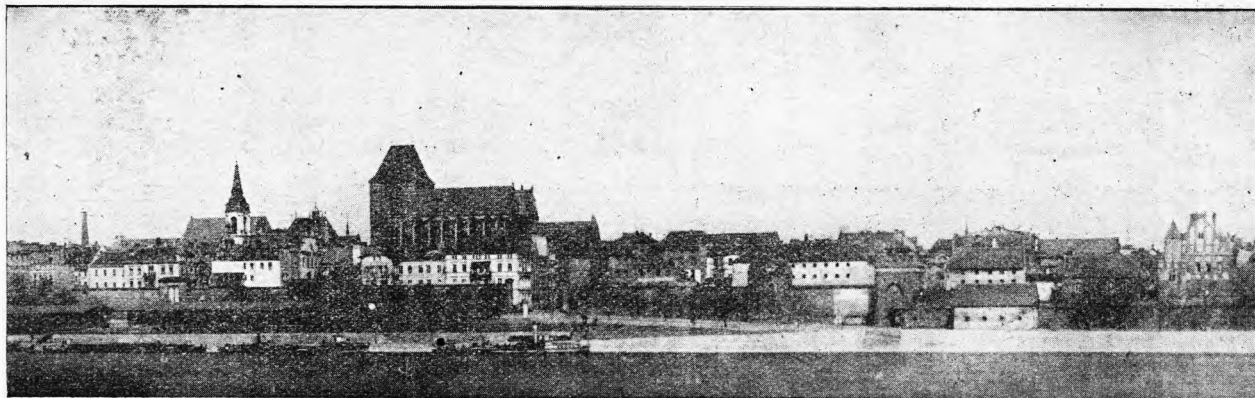
Poza tem stwierdzić należy, że rozkład rzek naszych, kierunek i konfiguracja ich biegu, obfitość wód oraz rozmieszczenie opadów atmosferycznych — sprzyjają dalszej rozbudowie sztucznych dróg wodnych.

Do rozbudowy tej projekty już są gotowe.

W przyszłości omówię bliżej ważniejsze nasze połączenia wodne, zarówno już istniejące — jak i projektowane.

ZYG MUNT KNOTHE.

# 700-LECIE MIASTA TORUNIA.



Ogólny widok Torunia od strony Wisły.

W dniu 1-szym stycznia 1933 roku uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana w Toruniu rozpocznie rok jubileuszowy — 700-setny od założenia miasta. **W roku bowiem 1233 otrzymuje Toruń przywilejem chełmińskim prawa miejskie i jako taki rozpoczyna swój ciekawy, chwalebny żywot.**

700 lat! Cóż to za szmat czasu! 21 pokoleń. 700 razy ścinała się Wisła lodem, 700 razy powracały z południa jaskółki. Ile nawałnic przeszło nad dachami dumnej „córy Wisły“, ile pożarów niszczyło budynki, ile zaraz nawiedzało ludność, ile wojen ją gnębiło!

Jakże szanowne są mury — wzniesione w zaraniu rozwoju

miasta — które do dziś przetrwały! Czy to pochyła baszta, czy wieża ratuszowa, czy sam ratusz — w ostatnich latach XIV-go stulecia ukończony — czy kościoły, czy stare kamienice i śpichlerze. **Najwięcej budynków historycznych posiada Toruń właśnie z XIII i XIV stulecia**, gdy młode miasto rozwija się w niebywałym tempie i wstępuje na szeroką arenę akcji kupieckiej, przystępując do związku miast — Hanzę zwanego. Morskie okręty podpływają aż do jego bram — brzmi gwarą wielojęzyczna. Toruń — dumna Królowa Wisły — strojna w czerwień swych murów drwi z Krzyżactwa i klóci się z zamkiem, coraz to wyżej swą wieżę

podnosząc (w pewnej chwili dobudowano całe piętro wieży ratuszowej i hełmem wysokim nakryto), by dowieść — że ono sobie panem.

Ileż scen rozegrało się na jego ulicach, do dziś w rysunku niezmiennych, ileż ech mogłyby oddać stare ściany. 700 lat! 7 wieków historii miasta, kraju, ludzi — przepłynęło przez Toruń.

Dziwne miasto... Z prastarej słowiańskiej osady przez Zakon na miasto zamienione — po przeniesieniu na inne miejsce (Stary Toruń leżał o 8 klm poniżej dzisiejszego miasta — nad Wisłą), **w 220 lat potem podnosi zarzewie buntu dla całej ziemi pomorskiej (r. 1454) i poddaje**

Eska.

12.

## Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji.

(Ciąg dalszy)

W miejscach — gdzie lodowiec ociera się w swym powolnym pochodzie o skały — piętrzą się masy gładko otoczonych kamieni-okrągłaków.

Widoki są tak cudne, że nie dają się wprost opisać. Przepiękne szczeliny — oświetlone z góry — mienia się kolorami szafiru i seledynu. Rozbiegliśmy się, szukając co piękniejszych miejsc. Co chwilę słycać zachwyczone okrzyki: „proszę do mnie — co za precudna grotka!“ Z podziwem oglądałem szczelinę w kształcie kieszeni; wypełniona szafirową wodą, z wierzchu nakryta zwisającą wydumą lodu, ozdobiona brylantami ziaren lodu — stanowi istny cud natury.

Niestety niedługo wolno nam było cieszyć się temi widokami; trzeba wracać na statek — bo czasu niewiele.

O godz. 14-tej odbijamy od brzegu. Za chwilę zaczynają się uroczystości Neptuna. Zgłosiło się

sporo chętnych do poddania się obrzędowi chrztu, że zaś było dosyć chłodno — wodę na ten cel ogrzano do możliwej temperatury przez dopływ ciepłej wody z kotłów.

Zjawia się Neptun z pyszną świtą; wita go kapitan statku chlebem, solą i śledziem, a następnie władca mórz — po wygłoszeniu słów powitalnych na cześć polskiej bandery — wstępuje na podjum, przygotowane obok basenu, gdzie odbywa się obrzęd chrztu dla „nowicjuszy“, którzy poraz pierwszy przekraczają Koło Podbiegunowe. Znalazł się też w świetle władcy morza cyrulik, który z zapalem goli i strzyże delikwentów drewnianymi przyrządami olbrzymich rozmiarów; że zaś nie żałuje na twarz mydła, które rozrobił w wiadrze, a pendzluje zamasyście... szczotką do bielienia — radość i śmiechy nie ustają.

Jesteśmy już dość daleko na północy; szczyty gór stają się coraz to dziksze, ostrzejsze; prawie wszystkie przykryte białą czapką śniegu. Okolica — piękna; pasma a raczej gniazda gór dochodzą do morza, tworząc wąskie, kręte prze-

się Polsce, ku której oddawna ciążyło.

Rozwinąwszy się wspaniale, dochodzi do szczytu świetności pod berłem królów polskich w XV i XVI wiekach, by z wojnami szwedzkimi (1529—1703) zacząć się chylić do upadku, z którego znów po powrocie do

Odrodzonej Ojczyzny w 1920 r. chwalebnie się wydzwiga.

Miasto — w którym ścierały się dwie narodowości, później — dwie wiary. Miasto nauki, przeciekawych procesów i zamierzeń. Ojczyzna wielu wybitnych jednostek. Miasto o ciekawej, swojej architekturze, bogatej sztuce

malarskiej, rzeźbiarskiej i złotniczej.

Toruń — zwany niegdyś jednym z klejnotów Korony, dziś klejnot Rzeczypospolitej — rozpoczyna 701-szy rok swego istnienia.

## Gra dla gry — czy dla wygranej?

W poprzednim artykule stwierdziliśmy, że przy opracowywaniu przepisów gier sportowych winien być wzięty pod specjalną uwagę **nasz polski, odrębny charakter**; komisja, opracowująca i uchwalająca przepisy, winna ponadto podkreślić **konieczność rozwoju szlachetności i rycerskości u graczy**.

Lecz najlepiej nawet opracowane przepisy nie odniosą skutku, o ile wykonawcy nie będą szli po myśli, zawartej w poszczególnych paragrafach.

W kwestji tej stanowczo stwierdzić musimy, że — niestety — pełnego zrozumienia gier jeszcze nie osiągnęliśmy, o ile zaś chodzi o znajomość przepisów — każdy gracz stara się je „przekielbasić“ na swoją korzyść.

Ciekawe jest, że wśród mnóstwa uwag krytycznych z ust graczy, jakie sędzia zmuszony jest niejednokrotnie wysłuchać — brak tylko jednej uwagi — mianowicie przyznania się, że **lwią część niedomagań we wszystkich grach ponosi nie kto inny — jak sami gracze**.

Winy tej nie osłabiają bynajmniej niedociągnięcia i braki w przepisach; śmiemy twierdzić, że potęgują ją raczej, chociażby dlatego, że nierzadko słyszy się, jakoby „przepis jest po to — by go obejść“, lub też: „wał, bo sędzia nie patrzy“, albo: „jak sędzia nie widzi — to wszystko można“.

Stop! Dalej już ani kroku!

Każdy gracz zrozumieć przecież powinien, że jest człowiekiem — mężczyzną, od którego życie wymaga i wymagać będzie stale zupełnego opanowania i właściwego zrozumienia każdego wysiłku. Inaczej — gracz zmieni a wypacza właściwą treść gry, a tem samem czyni ją bezużyteczną lub nawet wręcz szkodliwą.

Nie chcemy być gołosłowni, to też wyluszczymy tylko te fakty, o których powszechnie się wie i które — niestety — zbyt często się widzi.

Czem powinny być gry dla przeciętnego gracza?

Sądźmy — że każda gra ma być **godziwym urozmaiceniem życia, uspokojeniem po całodzi-**

**nej pracy, wskaźnikiem i miernikiem sił własnych i przeciwnika, wreszcie — czynnikiem rozwoju osobistej sprawności, wytrwałości i wytrzymałości.**

A czem jest?

Czy po zebraniu lub rozdaniu na boisku kilku razów cielesnych, które niezawsze są zbyt delikatne, po wyrzuceniu z ust lub usłyszeniu niezbyt dyplomatycznych zwrotów pod adresem przeciwnika lub sędziego — możemy powiedzieć, że gra na boisku — to ruch, to życie, to radość?

Nie! **Treść gry bowiem zmieniłi tu sami gracze** — i to w jak najgorszym kierunku. Spozstrzega się często, że sami gracze mają już dość takich „zapasów“ i tęsknią dziś już do prawdziwej gry — gry szlachetnej, rycerskiej, wymagającej dużego wysiłku psychicznego i pełnego zrozumienia zasad.

Chwała Bogu! Lepiej późno — niż nigdy.

Te kilka gorzkich słów, rzuconych pod adresem gracza, nie wyczerpują jeszcze wcale tematu. Każdy gracz — mimo

smyki wodne. Wjeżdżamy na pełne morze; względniejsze ono dzisiaj i nie kołysze tak bezlitośnie statkiem. Po niedługim czasie pilot kieruje statek do spokojnego fiordu. Ciemno-zielona woda płynie tu wartkim prądem zgodnie z kierunkiem naszej podróży.

Góry pod względem koloru podzielićby można na trzy strefy: pierwsza, najbliższa — ciemno-granatowa, dalsza — szara z ciemnym odcieniem u dołu, ostatnia wreszcie, najdalsza — jasno-szara z białymi plamami śniegu. Daleko na horyzoncie rysują się ostre, zębate, ciemne wzniesienia — to znane ze swej dzikości szczyty **wysp Lofotów**. Skaliste te wyspy w miarę zbliżania się rosną — kształty ich coraz wyraźniej odcinają się od szarego tła nieba.

Choć to już północ mroźna — jedziemy szlakiem licznie uczęszczanym; ruch statków — duży. Zbliżyliśmy się już o tyle do tych dzikich wysp, że widać gołem okiem podnórza skał, wynurzające się z wody morskiej. Lofoty — to jakby nasze Tatry, tylko zalane wodą do dwóch trzecich

swej wysokości. Stoki — ostre, poszarpane, a szczyty — w bieli wiecznego śniegu. O godzinie 0,30 jest zupełnie jasno; decyduję się na małą drzemkę, by wypoczętem okiem móc potem podziwiać cuda, które tu — w okolicy Lofotów — występują nader bogato.

O godzinie 6 rano dnia 24-go lipca jesteśmy w **Narwik**. Kiedy wyszedłem na pokład — wyladowywano rzeczy, przybory naukowe i artykuły spożywcze polskiej ekspedycji polarnej na wyspy Niedźwiedzie. Po zejściu na ląd udajemy się kolejką elektryczną do granicy Szwecji — odległej stąd o 36 klm.

Tor wije się nad samym brzegiem fiordu; z okien szybko mknących wagonów otwierają się nagle rozległe widoki na morze, by już za chwilę ustąpić miejsca absolutnym ciemnościom przy przejeździe przez liczne tunele, a potem olśnić oczy widokami ośnieżonych szczytów. 36 klm. drogi — „tylko“ 21 tuneli i prawie tyleż drewnianych zasłon przeciwlawinowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

najlepszych chęci i zdolności fizycznych, mimo pełnego nawet zrozumienia zasad gry — nie będzie jeszcze tym, kim być powinien — o ile nie zmieni swego stosunku do gracza drużyny przeciwnej. Dzisiaj gracz drużyny przeciwnej nie jest towarzyszem czy kolegą sportowym, nie jest nawet rywalem czy współzawodnikiem — jest poprostu... wrogiem, którego należy za wszelką cenę unieszkodliwić i „zmieść“ wprost z powierzchni boiska. Zwłaszcza jeżeli „wróg“ ten rości sobie niedwuznaczne pretensje do zwycięstwa!

Ileż zarzutów usłyszeć musi sędzia, na którego **całą żółć** wylewa gracz drużyny zwyciężonej?

Taki stosunek do przeciwnika jest niedopuszczalny. **Gracz drużyny przeciwnej winien być zawsze — nawet w najgroźniejszych i najwięcej podniecających momentach — kolegą, winien być przyjacielem sportowym; sędzia zaś, który nigdy nie jest stronnikiem, jak to mu zarzucają „rozżaleni“ gracze i publiczność — winien być dla każdego gracza jedyną, wyłączną i zawsze sprawiedliwą wyrocznią.**

Nie jeden czytelnik zarzuci nam: „Owszem, było dotychczas źle,

lecz są przebłądki, że będzie lepiej. Poco więc te alarmy?”

O to właśnie się rozchodzi. Trudno chorobę wyleczyć, gdy lekarstwo jest nieznanne. Pociężyć możemy tu wszystkich, że znamy lekarstwo, które działa nader skutecznie. Niestety ma ono wady: działa powoli i jest gorzkie, a chory używać je musi przez długi, bardzo długi czas.

Ponieważ jednak każdy gracz winien być prawdziwym mężczyzną — sądzimy, że nie odstraszą go powyższe wady lekarstwa. A gdy jeszcze dodamy, że lekarstwo to nic nie kosztuje (koszta pokrywa Redakcja „Młodego Gryfa“) — jesteśmy pewni, że wszyscy zaczną je stosować.

Tem lekarstwem — jedynym i skutecznym — jest „**racjonalna, systematyczna i ciągła zaprawa**“ (trening).

Dopóki jej niema — nie może być techniki; bez techniki zaś niema taktyki. Gdzież bowiem lepiej można poznać gracza, nauczyć się współdziałania i opanowania siebie — jak nie w czasie zaprawy!

Zaprawa — to jedyna sposobność zbliżenia się graczy, nauka zrozumienia wysiłków każdego dla dobra drużyny, praca, w czasie której przyjmuje się ze spokojem wszystkie uwagi nauczy-

ciela. Instruktor oddziałuje tu bezpośrednio na każdego gracza, którego spokojnie i powoli przygotowuje do największego wysiłku — do gry z inną drużyną.

Czy to „lekarstwo“ jest tak bardzo gorzkie? Nie! Niektórzy tylko twierdzą, że jest ono nudne.

Ale i ten zarzut odpadnie, gdy się je odpowiednio przyprawione podaje „pacjentom.“ Wówczas zażywający będzie je przyjmował z przeświadczeniem, że **jest ono najpoważniejszym środkiem do uzyskania i utrzymania tytułu mistrza.** Zrozumieć bowiem trzeba, że zanim ktoś został mistrzem — musiał się długo uczyć, dużo nasłuchiwać — i nie jeden dzban goryczy wypić.

Dzięki tedy zaprawie każdy gracz może uzyskać tytuł mistrza, a prócz tego daje ona gwarancję, że nie będzie już bójek i kłótni na boisku, nie będzie tylu zdyskwalifikowanych, zawieszonych i ukaranych.

**Boisko stanie się wówczas warsztatem pracy, w którym wykuwać się będzie hart ducha i woli oraz sprawność fizyczna — zalety, które cechować winny każdego opanowanego sportowca.**

Pe-El.

## Kącik rolniczy.

### Jak rolnik może uzyskać odroczenie płatności długu?

Spadek cen zarówno na zboża, jak i na produkty hodowlane przyczynił się do tego, iż rolnik niezawsze może uregulować w ustalonym terminie swe długi. Każdy przewidujący gospodarz — gdy zachodzi potrzeba zaciągnięcia pożyczki — powinien obliczyć swoje możliwości spłacenia długu, biorąc pod uwagę zysk, jaki spodziewa się osiągnąć ze sprzedaży zbóż, czy też innych produktów swego gospodarstwa. Jednak silne wahania i spadek cen niejednokrotnie pokrzyżowały wszelkie obliczenia i dług w terminie płatności pozostaje nieuregulowany.

W takim wypadku jeden wierzyciel lub wszyscy razem mogą za długi te wystawić całe gospodarstwo na licytację. Przy dzisiejszym braku gotówki i niskiej cenie na ziemię — za gospodarstwo, sprzedawane przymusowo, uzyskuje się sumę o wiele niż-

szą od rzeczywistej wartości i w ten sposób za niewielki dług gospodarz może być zrujnowany i pozbawiony własnej zagrody. Aby temu zapobiec wydana została **ustawa o ulgach w egzekucjach sądowych.**

Jeżeli wierzyciel będzie mógł ściągnąć swój dług bez zajmowania najpotrzebniejszego inwentarza i bez wystawiania na licytację całego gospodarstwa — to takich drobnych długów omawiana ustawa nie dotyczy.

Natomiast jeżeli wierzyciel lub wierzyciele razem chcą wystawić na licytację całe gospodarstwo — wtedy nowa ustawa robi następujące zastrzeżenie:

**„Dłużnik, który wskutek ogólnego ciężkiego położenia gospodarczego w rolnictwie popadł w trudności płatnicze, może prosić sąd o tymczasowe wstrzymanie przymusowej licytacji nieruchomości.“**

Prośby takie należy kierować do sądu za pośrednictwem komitetów do spraw finansowo-rolnych.

Na prośbę gospodarza sąd będzie mógł **przesunąć o rok termin zapłaty długu.**

Jednak odroczenie zapłaty na rok będzie udzielane tylko wtedy, gdy **gospodarz udowodni przed sądem, że przesunięcie płatności do roku następnego uchroni rzeczywiście gospodarstwo jego przed upadkiem, a wierzycielowi nie przyniesie dalszych strat.**

Od właściwego więc i zgodnego z prawdą przedstawienia sprawy będzie zależała decyzja sądu. W podaniu zatem należy szczegółowo przedstawić stosunki majątkowe gospodarza, podać powody niemożności uiszczenia długu oraz wykazać, na czym opiera się twierdzenie, że za rok będziemy mogli zapłaty dokonać. „Terol.“

# I bohatersko padł na posterunku...

(W dziesiątą rocznicę zabójstwa ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza).

Zdawało się, iż dwa wieki upadku, iż dziesiątki lat niewoli otworzyły oczy narodu na zgubne błędy przeszłości, iż cierniowa droga nędzy, niewoli i upodlenia zależności otrzeźwiła serca i obudziła dusze, że w krwawych zmaganiach się o prawo istnienia, w bohaterskich porywach walki — zdobyte zostało święte zrozumienie obowiązków wobec państwa, święte zrozumienie Prawdy Posłuchu — iż oglądając swą hańbę, hańbę państwowego niebytu — naród polski wypełnił z siebie wszystko, co hańby tej było powodem...

Pokolenia całe nosiły się z myślą o Polsce — jako ze snem najdroższym... Pokolenia całe marzyły o własnym państwie, o własnym wojsku, o Nosicielu Majestatu Ojczyzny, który zasiądzie na Królewskim Zamku w Warszawie.

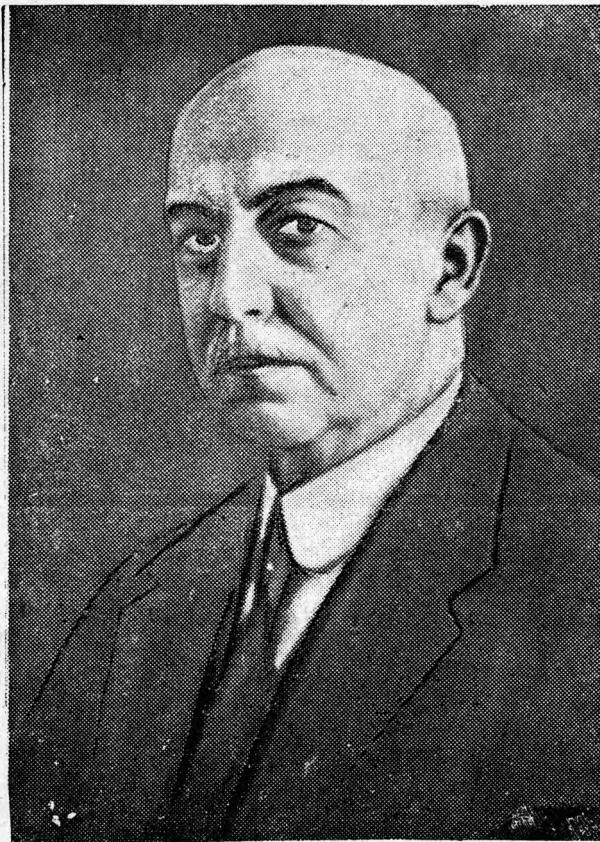
Dla pokoleń całych Polska była pozłocistym rydwanem marzeń, którego koła zdobne były najcudniejszą purpurą ofiarnej, męczeńsko wylanej krwi...

I oto Polska przestała być snem pozłocistym, snem lazurowym, a stała się twarde jarmem obowiązku, w który trzeba było wprząść niepokorne karki.

A wówczas okazało się, iż są jeszcze ludzie w narodzie, którzy pamiętają dawne przywary, a zapomnieli powodów upadku. I okazało się, że żyli w Polsce ludzie, dla których godność narodowa, duma państwowa, dla których ojczyste władze były niczem, gdy godziły w ich zachłanny duch samowoli.

Gdy niegdyś na przeszkodzie najmądrzejszym nieraz planom, najwspanialszym zamiarom stawiało samolubne, uparte veto zagniewanego magnata, gdy naprzekór woli królewskiej, obejmującej so-

bą dobro całego państwa, podnosił się bezczelny a tępy upór szlacheckich gromad, gdy niegdyś w walce z własnym państwem szukano pomocy „ościenych potencyj“, gdy drogi polskich warcholów przez Berlin, Wiedeń, Petersburg szły na Targowicę — dziesięć lat temu, w zaraniu życia Odrodzonej — tym samym



Ś. p. Prezydent Gabrjel Narutowicz.

szlakiem, szlakiem samolubnej samowoli, matkobójezej pychy i narodowej zdrady ruszył jeden odłam, by na ulicach stołecznej Warszawy poniewierać Majestat Państwa, plugawić honor własnego plemienia. I jak niegdyś widmo rokoszu ciążyło nad życiem państwa, tak dziesięć lat temu upiorna twarz rokoszowa wyrzała z mroku dziejów, by na chwilę uzyskać pełną

moc i pełną władzę na ulicach największego w Polsce grodu.

Duchy Zebrzydowskich, Djabłów - Stadnickich, Zborowskich, Sicińskich, Radziwiłłów Panie-Kochanku, Ponińskich, Kossakowskich i Ożarówskich odnalazły nagle zagubionych, zdawało się na wieki, braci, którzy w rozpasany tłum zespoleni, zataczając się w szale pasji, w konwulsjach niekzemnych namiętności, deptali brudnymi nogami, plugawili oślinionymi ustami święte, najświętsze — imię Polski. Zamiast magnata — zamiast szlacheckiej gromady — stary, zgubny, trujący dusze, niszczący serca rokosz wcielił się w ulicę, by na ulicach Warszawy święcić swój tryumf ku ponownej hańbie polskiego imienia.

A rokosz ten sprawiał, iż przed przerażeniem oczyma zarysowywały się w całej gorzkiej sile ponure, zasłużone słowa Napoleona:

„...Czy jesteście godni być narodem?”

Rokosz ulicy... Bezmyślny bunt duchowego motłochu... Opętańczy skok w kopaną na nową przepaść bezrządu...

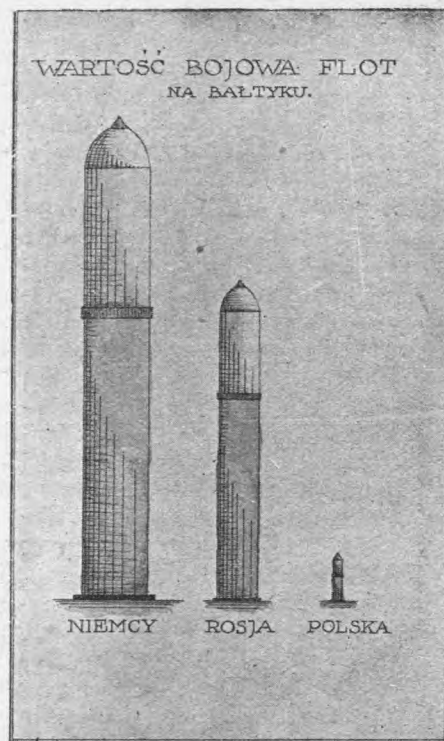
W dniu dzisiejszym, gdy najlepsi w narodzie zespolą swą myśl, by oddać cześć szlachetnej i wielkiej ofierze niekzemnych a małych instynktów — ś. p. G. Narutowiczowi — gdy skupiony duch zwraca się myślą do minionych chwil ponurych — oby myśli te, jak rozpalone żelazo, wypaliły z sere i dusz polskich hańbiące piętno spuścizny z lat upadku, oby myśli te stały się trwałem podłożem codziennej woli i codziennego czynu, którego celem jest jedno: **Polska**.

Władysław-Ludwik Evert.  
(Z „Polski Zbrojnej“)

Gdyby każdy obywatel Państwa Polskiego ofiarował na cele budowy Floty Wojennej tylko jeden złoty miesięcznie — moglibyśmy się nie obawiać, że wróg nas powtórnie od morza odsunie.

# DŁUŻEJ ZWLEKAĆ NIE WOLNO!

Wiszący nad Europą od dłuższego czasu gróźny miecz Damoklesa z brzękiem spadł na stół konferencyjny w Genewie: **Niemcy uzyskali oficjalne prawo do zbrojeń!** Prawo do zwiększenia armji czynnej, prawo do konstrukcji „grubych Bert“ w ilości nieograniczonej, prawo do budowy pancerników i krążow-



ników, rozbudowy lotnictwa wojaskowego, produkcji gazów i t. d. Jak ongi — jak 18 lat temu, gdy germański bóg wojny gromadził w cichości środki do krwawego żniwa — świat cały w powietrzu wysadzić planował, by na gruzach wznieść gmach potężny „Świętego Cesarstwa Niemieckiego“.

Uderzenie pięścią w stół skutek wywarło; niepoprawni apostołowie „pokoju“, obnoszący niestrudzenie różdżkę oliwną po kuluarach i salach konferencyjnych Ligi Narodów, zatrwożyli się gróźb pruskiej dyplomacji. „Nie damy Niemcom tego, o co proszą — wystąpią z grona naszego, cisną rękawicę wyzwania na stół debat rozbrojeniowych i uczynią — co zechcą. A wówczas krew, którą utoczyć zapragną z żył Europy, spadnie na głowy nasze“. Tak rozumowali oblą-

kani „apostołowie pokoju“, zaślepieni w swej nieświadomości jutra. I — pragnąc za wszelką cenę latać pękającą na szwach białą szatę pokoju — skwapliwie wetknęli w chciwą łapę pruską glejt wolności zbrojeń.

**Nie było w tem niespodzianki;** każdy, — kto jako-tako z oczu zetrzeć zdołał bielmo ślepego pacyfizmu — uświadamiał sobie sytuację wyraźnie, trzeźwo, bez majaków chorobliwej fantazji. Znając pruską brutalność, żelazny upór i twardą konsekwencję w dążeniu do celu — nie łudził się — ani chwili. Ścieraly się zdania co do terminu — sam fakt był niesporny. Optymiści uspakajali opinię publiczną, że jest to kwestja lat lub zgoła dziesięcioleci; myślni twierdzili niezachwianie, że cienka niteczka, podtrzymująca pruski miecz nad głowami Europy, pęknie lada chwila (patrz artykuł „Nietykalność granic — to nasz warunek pokoju“ w Nr. 49). Poznaliśmy bowiem oblicze germańskiej duszy w walkach tyśiącletnich — jak nikt w Europie; przejrzelśmy mroczne zakusy pruskich mózgow do dna. Nie wierzyliśmy ani przez moment w pokojowość sąsiadów z nad Spreny i Renu, omamić nas nie zdołały oliwne gałązki, zatknięte za pikielhauby i hełmy stalowe.

**To też dziś — w obliczu faktu dokonanego — nie masz wśród nas alarmu, popłochu, zaskoczenia.** Nie masz rozpaczliwych wołań w niebo, załamywań rąk, lamentów nad czarnym jutrem. Myślni to jutro zawsze widzieli bez obsłonek i wiedzieliśmy, czego od nas zażąda. Gotowi byliśmy i jesteśmy! Żądło pruskiej zachłanności utniemy uzbrojonym ramieniem, które nie zdrąży. Bo broń chwytną nie w chwili alarmu, nie wtedy — gdy bieda i klęska — **my broń tę dzierzmy od lat dziesięciu — stale, niestrudzenie.** Od lat dziesięciu słuchamy bacznie gróźb zaczepek podłych, naszczekiwań na nasze świętości, na całość granic naszych — broń wrosła nam w dłoń przez okres czuwania i sposobienia się.

Znamy dobrze następny, kolejny punkt „programu“ pruskiego.

Będzie nim — **rewizja granic wschodnich i „pokojowa“ propozycja zwrócenia „ukrzywdzonemu“ sąsiadowi Pomorza.** Na propozycję ową odpowiedzieć możemy... pogardliwem wzruszeniem ramion — dysputować na ten temat nam nie wolno, jak nie wolno dysputować nad kwestją, że słońce jest jasne. A gdy wślad za propozycjami „pokojowymi“ przyjdzie czyn, gdy u granic naszych zabrzękną pruskie miecze, wtedy dopiero nastąpi nasza odpowiedź. Odpowiedź dobitna, twarda, do rozumu germańskiego najbardziej zrozumiale przemawiająca. I do długiej litanii krwawych pobjawisk, na których legli germańscy drapieżcy pod ciosami polskich szabel — dorzucimy nowe Psie Pole lub Grunwald. Na tym odcinku — na odcinku zachodnich granic naszych — zwyciężymy, bowiem słusność i święta racja za nami będzie, i duch niezłomny, i wola twarda nieoddania — co nasze.

Lecz wróg czyha i na innym odcinku — niedostatecznie jeszcze umocnionym, słabo przysposobionym. **Czyha i zagraża morzu polskiemu, godzi w tętnicę najważniejszą młodego naszego organizmu.** Na tym szancku rozegrać zechce z nami bitwę decydującą i — jak dotychczas — wszelkie szanse posiada, by bitwę tę wygrać. Jeden rzut oka na załączoną rycinę, przedstawiającą w całej brutalnej rzeczywistości stosunek naszych sił morskich do wartości bojowej floty niemieckiej i sowieckiej wykazuje, jak daleko pozostaliśmy w tyle. I dziś — gdy stocznie niemieckie wrą gorączkową pracą nad rozbudową pruskiej potęgi morskiej do stanu przedwojennego, gdy klauzule Traktatu Wersalskiego stały się martwą literą, **dziś czas najwyższy, byśmy wysiłki swe wszystkie zogniskowali na wybrzeżu morskiem, wzięli się do umocnienia zagrożonego najbardziej odcinka.**

Zobaczymy — co się dotychczas w tej dziedzinie zrobiło i jakie są horoskopy na przyszłość.

Preliminarz budżetowy Polski na r. 1933 przewiduje w budżecie

Józef Birkenmajer.

## PIEŚŃ POLSKIEJ FLOTY WOJENNEJ.

*Z wichrem w zawody  
płyniemy przez nurty,  
spietrzzone zwalczając  
przeszkody —  
płyniemy!*

*Choć topiel bezdenna,  
hucząca nawałą,  
szturmuje do burty —  
płyniemy — hen — śmiało,  
my, polska flota wojenna!  
Polski — my strzeżem!  
Jak warty w jej bramach  
czuwają okute pancernem  
okręty!*

*Nie damy jej w lenna!  
A wszelki zły zamach  
odeprzem — my, wierni  
rycerze pancerni,  
my, polska flota wojenna!  
Polska bandera  
nad portem Oksywia  
na morze radośnie  
i szumi! [spoziera  
A serca nam sprzęga  
i dusze ożywia  
ta ufność promienna,  
że Polski potęga —  
to polska flota wojenna!*

ministerstwa spraw wojskowych **sumę 14.231.000 złotych na budowę nowych jednostek pływających.**

Jest to niewiele, a jednak w porównaniu do lat ubiegłych stanowi poważny krok naprzód. Przecież od czasu spuszczenia na wodę „Zbika“ — ostatniej jednostki „małego programu“, rozpoczętego w 1926 roku — żadne sumy na dalszą rozbudowę marynarki wojennej preliminowane nie były. Stworzyliśmy więc zespół dwóch kontrtorpedowców i trzech łodzi podwodnych, poczem nastąpiła kilkuletnia, dotkliwa bardzo przerwa. **A przecież flotę stworzyć można tylko przy ciągłych i planowych wysiłkach.**

Czternaście milionów dziś — w dobie usilnych zbrojeń naszych sąsiadów, w chwili kiedy trzeci pancernik typu „Deutschland“ założony zostaje na stoczni, w chwili kiedy eskadra sowiecka demonstruje pod Gdynią — to bardzo mało.

Czas najwyższy pomyśleć serjo o tem, żeby atak wrogów na polski brzeg nie zastał nas nieprzygotowanych.

Niektórym obywatelom suma 14 milionów może się wydać wygórowana. Jakto?... A szkoły, a szpitale, a różne instytucje dobroczynne, czy społeczne, a szosy, a domy mieszkalne, a przemysł, a handel, a rolnictwo? Ty-

lu rzeczy Polska przecież potrzebuje — a tu czternaście milionów na flotę?!

Tym — co tak mówią — można odpowiedzieć, że **nic nam ze szkół, domów, czy zbiorów — skoro je wróg zagarnie.** Nic nam z fabryk, które nie będą miały co produkować, albo będą produkować pod obcym przymusem. Nic nam ze wszystkich kulturalnych urządzeń, skoro zamiast nam — obcym potem służyć będą.

Atak na granicę lądową może być w pewnych warunkach pomyślnie odparty. Zresztą z początku zagrożona jest tylko nadgraniczna — niekoniecznie najbogatsza część kraju. Wyjąwszy ataki lotnicze, centrum może od wojny nie ucierpieć. **Ale flota nieprzyjacielska u naszych brzegów — to odciecie od świata, to ruina, to katastrofa.** Kaźdy strzał, oddany na Gdynię, odbije się szerokim echem aż po Karpaty. Przecież wszystkie kłęski Rosji wynikły z tego, że nie potrafiła sobie zapewnić „wolności morskiej“.

Okręty sowieckie były o 5500 metrów od portu gdyńskiego. 5500 metrów — to donośność polowego dział. A nowoczesne działa morskie niosą na trzydziści, czterdzieści i więcej kilometrów. Kilka salw może obrócić w gruzy wszystkie owe piękne, chłodnie, olejarnie, banki, fabryki, urządzenia portowe.

Czternaście milionów — to już coś, jednak wciąż jeszcze za mało. Rok przyszły znów przedstawia się pod znakiem zapytania. Niema programu morskiego i stałych kredytów na rozbu-

dowę floty. Na dobrą sprawę, **aby zabezpieczyć naszą wolność morską, potrzeba nam stu milionów rocznie w ciągu lat co najmniej dziesięciu.** Musimy bowiem odrobić stracony czas. Gdybyśmy zaczęli w zaraniu niepodległości — wystarczyłaby czwarta część może. Mielibyśmy już dziś flotę, zabezpieczającą w zupełności nasz dostęp do morza.

Rzućmy okiem wstecz. Gdybyśmy już w r. 1922 (bo wcześniej było naprawdę trudno) zaczęli łożyć po 25 milionów rocznie na nowe jednostki, mielibyśmy w ciągu lat dziesięciu flotę, złożoną co najmniej z krążownika, 8 wielkich kontrtorpedowców i 12 łodzi podwodnych. Byłaby to siła wystarczająca, aby napad na polskie wybrzeże przestał być łakomą gratką. A dziś jesteśmy w położeniu niewygodnym i niebezpiecznym, a nadto wymagającym znacznie większych i boleśniejszych wysiłków.

Nie traćmy jednak ducha. Owe czternaście milionów — to już zapowiedź lepszego jutra. **To świadomość, że czynniki decydujące rozumieją palącą konieczność stworzenia polskiej siły zbrojnej na morzu.** Po tych czterech milionach przyjdą z całą pewnością dalsze kredyty.

Świat w dzisiejszej dobie stoi naprawdę pod znakiem zbrojeń na morzu. Nawet małe państwa — jak Portugalia, Grecja, Jugosławia, Persja — budują floty. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych jest byłym ministrem marynarki i inspektorem floty: rozbudowa jej jest jednym z punktów jego programu. Francja mimo silnych tendencji pacyfistycznych rozpoczęła wreszcie budowę „Dunquerque“ — wielkiego krążownika liniowego. **Niemcy i Rosja na stworzenie potęgi morskiej obracają lwią część swych wysiłków.** Zbroi się Turcja; Włochy z godną uznania wytrwałością chcą wydrzeć Francji panowanie na morzu Śródziemnym; nawet pokojowo usposobione Szwecja czy Holandia zwiększają wydatnie swe floty. **Polska nie może być ślepa i głucha i powinna naśladować swych sąsiadów w zbrojeniach na morzu.**

**Zwlekać dłużej nie wolno!**

J. G.

**BUDUJMY FLOTĘ WOJENNĄ**  
Własne konto Marynarki Wojskowej, nie obciążone żadnymi kosztami P. K. O. 30680



Nasza flota wojenna na redzie w Gdyni.

Fot. H. Podębski.



# L. O. P. P.

## O lataniu w nocy.

Coraz częściej słyszymy w nocy głuchy warkot motorów lotniczych nad głowami. Małe światełka przelatującego płatowca wskazują nam drogę wśród ciemności nocnych.

Dziś nie dziwi to już nikogo — uważamy to za rzecz naturalną. Wiele osób jednak zadaje sobie pytanie, czy lot w nocy jest bardzo niebezpieczny, jak orjentuje się lotnik w ciemnościach, co i jak widzi na ziemi z samolotu i jakich uczuć w czasie lotu nocnego doświadcza.

Latanie w nocy datuje się od wojny światowej. Kiedy samolot zaczął z dnia na dzień powiększać przebywane przestrzenie i przewozić coraz większe ilości materiału wojennego — rozpoczęła się era dalekich wypraw niszczycielskich na stolice państw nieprzyjacielskich. Sam Londyn przeżył około 500 nocnych ataków niemieckiego lotnictwa.

Wyprawa niszczycielska w nocy pozwalała na swobodniejsze działanie pod osłoną ciemności i zmniejszała ryzyko.

W wywiadzie lotniczym — jednym z najważniejszych zadań lotnictwa wojennego — zabrakło ciągłości. Nieprzyjaciel pod osłoną nocy przerzucał swe wojska, w dzień zaś ukrywał je i maskował.

Lotnictwo musiało więc z konieczności nauczyć się operowania w nocy. Umiejętność ta — przez coraz to doskonalsze przyrządy i coraz większe doświadczenie personelu — stawała się coraz łatwiejsza do opanowania.

Ciemności nocy zaczęły ustępować przed światłami potężnych reflektorów i latarń lotniczych. Przytępione nocną ciemnością oczy ludzkie zostały zastąpione przez precyzyjne instrumenty, czuwające bez zawodu i zmęczenia.

Wreszcie w ostatnim już dziesięcioleciu dążenie do pokonania przestrzeni przez lotnictwo komunikacyjne zmusiło je do zorganizowania służby nocnej; lotnictwo pasażerskie i transportowe nie mogłoby bowiem skutecznie konkurować

z innymi środkami komunikacyjnymi, działając tylko przez pół doby.

Pasażer lotniczy, zużywając dzień na przelot (mowa oczywiście o dłuższych szlakach) — przybywał do celu podróży wieczorem — w godzinach, kiedy kupiec czy przemysłowiec żadnej sprawy załatwić już nie może.

Ze względów zatem zarówno wojskowych, jak i komunikacyjnych lotnictwo musiało opanować trudności i niebezpieczeństwa lotu nocnego — i dlatego

też dziś słyszymy w pogodnej nocy warkot silników samolotowych.

Spójrzmy w przeszłość i zastanówmy się, ile to trzeba było starań i pracy — aby samoloty sypialne mogły wozić uśpionych w wygodnych łózkach pasażerów.

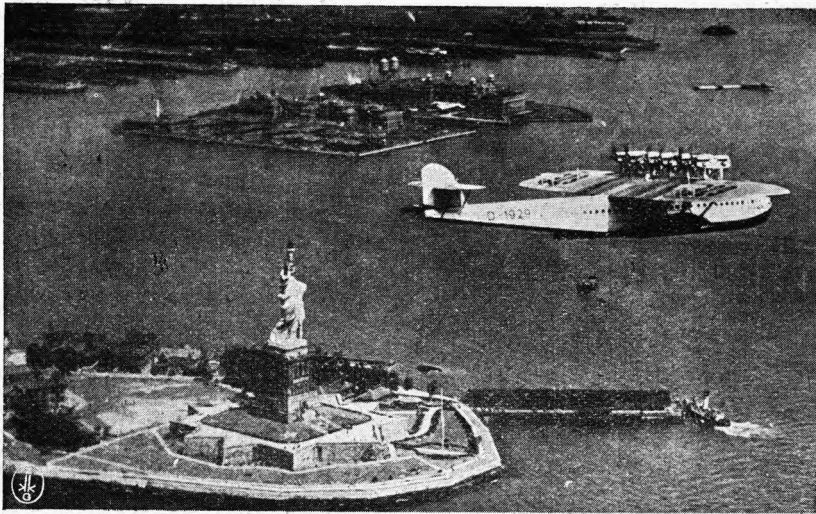
Trudność lotu nocnego tkwi przede wszystkim w ograniczonej możliwości obserwacji wzrokowej. Ciemność nastęca wiele niebezpieczeństw: możliwość zderzenia się z niewidocznymi

przeszkodami w pobliżu lotniska, z innym samolotem w powietrzu, trudność orientacji co do kierunku i wysokości lotu, wreszcie niebezpieczeństwo przymusowego lądowania poza lotniskiem przy niewidoczności ziemi i niemożności zorientowania się co do kierunku wiatru.

Wszystkie te trudności zostały pokonane. Zasadniczym dążeniem było zastąpienie światła słonecznego — światłem sztucznym, a niedoskonałych zmysłów ludzkich — precyzyjnymi przyrządami.

Przedewszystkiem więc samoloty uzyskały oświetlenie wewnętrzne — niezbędne dla normalnej pracy załogi — i zewnętrzne, mające charakter sygnalizacyjny i służące do ostrzegania mijanych samolotów oraz lotnisk przy lądowaniu. Światła wewnętrzne w samolocie są dowolne; zewnętrzne, t. zw. pozycyjne odpowiadają ustalonym przepisom międzynarodowym (przód i tył — białe, prawe — zielone, lewe — czerwone).

(Dokończenie nastąpi).



*D. O. X. — największy wodnopłatowiec pasażerski, zbudowany przez Niemcy — nad portem nowojorskim. Na pierwszym planie — olbrzymia Statua Wolności.*

Wstąp dziś jeszcze w szeregi członków Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej. Nauczysz się bronić siebie i swych najbliższych przed najgroźniejszym twym wrogiem w przyszłej wojnie: bombą i gazami trującymi, a tem samem przyczynisz się do wzmocnienia pogotowia obronnego państwa.

# Kącik Harcerzy.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia Komenda Chorągwi Męskiej i Żeńskiej Oddziału Pomorskiego Z. H. P. składa druhom i drużynom serdeczne życzenia dalszej niestrudzonej pracy w kierunku realizacji szczytnych haseł i celów Harcerstwa.

## Ze szkoły im. św. Teresy.

Młode harcerstwo — zastęp Zuchów przy szkole im. św. Teresy w Toruniu, aczkolwiek jest zrzeszeniem bardzo młodem, pokazał, co może zdziałać wspólny wysiłek. Zastęp Zuchów przygotował na



Święty Mikołaj wśród Zuchów toruńskich.

dzień św. Mikołaja ładną imprezę, na którą złożyło się przedstawienie, obrazy, inscenizowane piosenki, loteria fantowa. Uwieńczeniem zabawy było przybycie św. Mikołaja, wydelegowanego przez zarząd Koła Rodzicielskiego, a obarczonego przeróżnymi łakociami. Impreza zgromadziła ok. 150 dzieci i tyleż osób dorosłych. Harmonijna współpraca dyrekcji i personelu nauczycielskiego z rodzicami i dziećmi wytworzyła miłą nastrój i przyniosła Zuchom wiele radości.

## Delegaci Harcerstwa Pomorskiego u J. E. Ks. Biskupa Chełmińskiego.

Dnia 26 listopada r. b. w godzinach południowych J. E. Ks. Biskup Okoniewski przyjął na audjencji przedstawicieli Harcerstwa Pomorskiego w osobach d-hów phm. Grzymowicza — Komendanta Hufca Tczewskiego oraz d-hów Stanisława Feisla, A. Tomczyka, W. Wiśniewskiego i Mitreği — drużynowych Hufca harcerskiego w Tczewie. Na audjencji przedstawiciele wręczyli J. E. Ks. Biskupowi piękną plakiętkę pamiątkową, wydaną z okazji piętnastolecia harcerskiej służby na Pomorzu, przyczem przewodniczący delegacji, dh. phm. Grzymowicz, wygłosił następujące przemówienie:

— J. E. Ks. Biskup pozwoli, że w imieniu Harcerzy Pomorskich z racji piętnastolecia istnienia Harcerstwa na Pomorzu wręcę Mu pamiątkową plakiętkę. Przy tej sposobności zaznaczam, że Harcerstwo pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ kroczy w kierunku wychowania religijnego i państwowego. Zawołanie „Czuwaj“ mówi każdemu z nas: „Bądź gotów służyć świętej sprawie“.

W odpowiedzi J. E. Ks. Biskup Chełmiński wygłosił nast. przemówienie:

„Dziękując serdecznie za miłą pamiątkę, wierzę, że Harcerstwo dąży do wychowania dobrych obywateli dla Boga i Państwa i mam nadzieję, że Harcerstwo — dzięki swym pięknym ideałom — przeobrazą społeczeństwo, dając mu lepsze i doskonalsze podstawy moralne“.

W toku dalszej rozmowy J. E. Ks. Biskup żywo zainteresował się organizacją drużyn harcerskich na Pomorzu, w miastach i na wsi. Po wyższe słowa w ustach Najwyższego Dygnitarza Kościoła na Pomorzu są jaskrawym i bodaj czy nie najlepszym dowodem, że Harcerstwo realizuje ideały, wypisane w swym prawie, wiernie pracuje pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ i że tu — na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej — stanęło mocną stopą na zagrożonym szancku, gotowe w każdej chwili służyć świętej sprawie, tworząc ze swych piersi nieprzebyty wał ochronny.

## Zmiany osobowe w Zarządzie Oddziału Pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego.

Na listopadowym posiedzeniu Zarządu Oddziału Pomorskiego Z. H. P. przyjęto rezygnację phm. Aleksandra Rudnickiego ze stanowiska sekretarza Zarządu Oddziału Pomorskiego, p. nacz. Bronisława Biedowicza ze stanowiska referenta dochodów niestałych, p. Kazimierza Krukowskiego ze stanowiska referenta Kół Przyjaciół Harcerstwa, dh. hm. prof. Wilhelma Słabego ze stanowiska okręgowego wizytatora przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego, dhny Dory Cieńskiej ze stanowiska Komendantki Chorągwi Harcererek. Na miejsce ustępujących dokooptowano Ks. Dr. Łęgowskiego na stanowisko Kapelana Z. O. Pom., hm. Jadwigę Luśniakównę na stanowisko Komendantki Chorągwi Harcererek oraz dh. phm. Tadeusza Cieplika na stanowisko sekretarza Zarządu Oddziału Pomorskiego.

## Nowe Koła Przyjaciół Harcerstwa na Pomorzu.

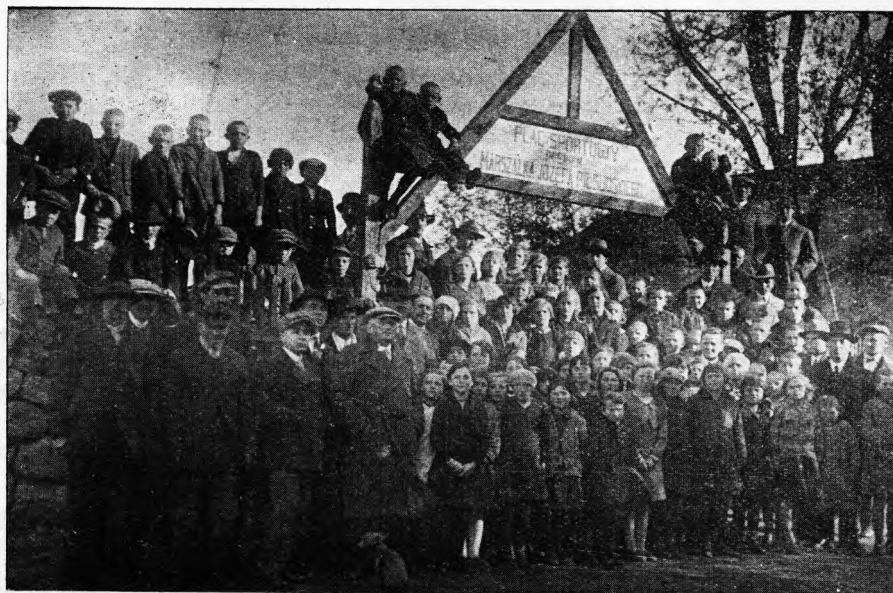
Zarząd Oddziału Pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego zarejestrował ostatnim okólnikiem nast. Koła Przyjaciół Harcerstwa na Pomorzu, zatwierdzając równocześnie skład ich zarządów: w Dobrzyniu n/Drwęcą, w Iłowie k/Działdowa, Nowem, Nowemieście, Świeciu n/Wisłą, Radzynie — kooptując równocześnie na członka Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa w Chełmży p. Inspektora Szkolnego — Franciszka Kubiaka.

# Z życia Związku Strzeleckiego.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia Kierownictwo i Komenda VIII Okręgu Związku Strzeleckiego składa braci strzeleckiej Pomorza serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra, rozwoju i potęgi Polski.

## Rocznica Powstania Listopadowego w Osówce.

Dnia 29 listopada staraniem Związku Strzeleckiego i Straży Pożarnej urządzono tu akademię ku czci „Rocznicy Listopadowej“.



*Dzielnii strzelcy z Gliśna usilną pracą wybudowali plac sportowy im. Marszałka Piłsudskiego, uroczyste otwarcie którego odbyło się w dniu 11 listopada b. r.*

Wczesnym wieczorem poczęła napływać przed remizę miejscową ludność oraz młodzież, należąca do organizacji. Przy dźwiękach orkiestry z pochodniami przemaszerowano przez wieś, poczem rozpoczęła się akademja w remizie Straży Pożarnej.

Tłumnie zebraną publiczność powitał w imieniu wyżej wspomnianych związków ob. Tadeusz Pawłowski. Następnie ob. Lisicki wygłosił odczyt o przebiegu powstania listopadowego, zaś ob. Franciszek Pawłowski scharakteryzował hart ducha, waleczność oraz wiarę w zwycięstwo żołnierza polskiego z roku 1830/31, porównując go z szarymi legjonistami, którzy w r. 1914 wzniesli sztandar wolności i poszli walczyć o Polskę pod dowództwem Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie wygłosiła odczyt o celach i idei Związku Strzeleckiego komendantka oddz. żeńskiego — ob. Teodora Wójtowiczówna.

Akademię urozmaicono inscenizacją piosenki „Wojenko-wojenko“, produkcjami wokalnemi oraz deklamacjami — wykonanemi przez strzelczynie i strzelców pod kierownictwem p. p. Kadykówny i Lisickiej.

## Oddział Związku Strzeleckiego Ogorzeliny przy pracy.

Założony w naszej wiosce w marcu 1931 r. Oddział Z. S. — coraz bardziej się rozwija, a idea strzelecka głęboko wrosła w dusze członków. Obywatele nie odnoszą się już z uprzedzeniem do Związku, czego dowodem wzrastająca stale liczba członków „Koła Przyjaciół Strzelca“. Członkowie chętnie uczęszczają na zbiórki, które odbywają się we wtorki, piątki i niedziele. Nauczyciel, p. Langowski — pełniący funkcje referenta wychowania obywatelskiego — wygłasza ciekawe referaty i pogadanki, wychowując w ten sposób strzelców na dobrych i świadomych swych obywateli. Ze pogadanki są zajmujące — świadczą żywe dyskusje, jakie się wywiązują na wszystkie omawiane tematy. Gry i zabawy w świetlicy urozmaicają długie wieczory zimowe. Dział przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego stoi na odpowiednim poziomie, czego dowodem jest uzyskanie przez 8 członków II stopnia p. w. z wynikiem dobrym.

## Strzelcy maszerują.

Dnia 10-go grudnia wieczorem odbyły się wspólne ćwiczenia oddziałów strzeleckich z Łąkorza i Lipinek na boisku szkolnym w Łąkorzu. Ćwiczenia przeprowadził komisarz Straży Granicznej ob. Piętaszewski.

Po ćwiczeniach brać strzelecka udała się do świetlicy, mieszczącej się w budynku szkolnym, gdzie zebrało się liczne grono Przyjaciół Związku Strzeleckiego. P. komisarz wygłosił odczyt o

obronie przeciwlotniczej oraz zapoznał zebranych z programem prac i ćwiczeń na okres zimowy.

Zaznaczyć należy, że Zw. Strzelecki w Lipinkach posiada wspaniałą świetlicę; wszyscy strzelcy posiadają mundury i karabiny — a maszerują jak starzy żołnierze. Związek Strzelecki w Łąkorzu jest organizacją młodą, istniejącą zaledwie od października b. r. Pomimo to w ciągu dwóch miesięcy zwerbował 20 członków ćwiczących, a za cel postawił sobie prześcignąć liczbą i sprawnością swych sąsiadów.

To też ocy świeciły się strzelcom z radości, gdy pan Komisarz obiecał im przysłać jeszcze 20 karabinów, wydać każdemu bagnet oraz zaopatrzyć oddział w mundury.

Po wykładach i pięknych śpiewach zebranie zakończono. Strzelcy z Łąkorza odprowadzili swych kolegów do domu. Przez wioskę kroczyli dwa oddziały śmiałym, żołnierskim krokiem z bronią na ramieniu, a ciszę wieczorną przerywał potężny, zgodny śpiew „Hej strzelcy wraz“, budząc z drzemki tych, którzy się dotąd do Strzelca nie zapisali.

Brawo, Strzelcy z Łąkorza! — Maszerujecie wciąż naprzód! Po dwóch miesiącach jest was

20, za dalsze dwa miesiące będzie was 40, t. j. tylu — ile jest w sąsiednich Lipinkach. Gdy liczbą dorównacie albo prześcigniecie rywali — staniecie do wyścigu pracy nad sprawnością wojskową i wychowaniem obywatelskim.

Organizatorom: p. p. nauczycielom Winkowskiemu i Latzkemu, p. komisarzowi Piętaszewskiemu i innym, którzy się do założenia Strzelca przyczynili, za ich ofiarną pracę: Cześć!

„Obserwator“.

### Sprawozdanie z zebrania reorganizacyjnego Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego w Brodnicy.

Dnia 8 grudnia odbyło się w świetlicy Oddziału Żeńskiego zebranie reorganizacyjne tegoż oddz. Zebranie zaszczytliwi swą obecnością p. Komendant Powiatowy Z. S. i Powiatowy Komendant P. W. — kapitan Horzowski, wiceprezes powiatowego Z. S. — dr. Braun, prezes Koła Przyjaciół Z. S. — mjr. Musiałowicz i prezes miejscowego oddziału męskiego Z. S. — ob. Szwedowski.

Zebranie zagała referentka P. W. K. i W. F. — ob. kapitanowa Horzowska, witając strzeleckim „cześć“ przybyłych gości i licząc zebrane strzelczynie oraz wyjaśniając cel zebrania.

Na przewodniczącą zebrania wybrano ob. Klesserową, na sekretarkę — ob. Bonżankę. Z kolei przemawiali prezes Koła Przyjaciół Z. S. — p. mjr. Musiałowicz i p. kpt. Horzowski, życząc nowoorganizowanemu oddziałowi owocnej pracy.

W dalszym ciągu zabrała głos ref. pow. — ob. Horzowska, która w treściwych słowach przedstawiła strzelczynom ideologję Związku Strzeleckiego, celem którego jest **przygotowanie pomocniczych kadr kobiecych do obrony kraju.**

Serdecznie i gorąco zachęcała strzelczynie do pracy w Zw. Strzeleckim, która to praca da im pełne zadowolenie, Ojczyźnie zaś przysporzy Polek-Obywaterek, gotowych spełnić zawsze obowiązek — jaki im miłość Ojczyzny nakazuje. W wyniku tego przemówienia zapisały się do oddziału wszystkie obecne na zebraniu strzelczynie, stwarzając tem samem silny oddział żeński.

Przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszły przez aklamację:

Prezeska — referentka powiatowa ob. Horzowska, wiceprezeska — ob. Czapska, sekretarka — ob. Uszyńska, skarbniczka — ob. Żebrowska, członkinie zarządu — ob. Klesserowa i ob. Ziętarówna.

Stanowisko komendantki objęła ob. Dąbrowska, referentki wychowania obywatelskiego — ob. Bonżanka.

Po dokonaniu wyboru zarządu przemówił wiceprezes pow. Z. S. — ob. dr. Braun, życząc strzelczynom, by słowa Marszałka „wyścig pracy“ wzięły jako drogowskaz swego życia.

Patronką oddziału obrano Emilję Platerównę.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i odśpiewano „Boże coś Polskę.“

## KOLEJARZE POD BRONIA.

Zarząd Okręgowy K. P. W. z okazji Świąt Bożego Narodzenia składa braci kolejowej ze wszystkich Ognisk Pomorza serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

### Rocznica 11 listopada.

Uroczystości 11-go listopada w K. P. W. Pomorskiem wypadły b. r. szczególnie żywiłowo. Jedenasty listopad jest bowiem dla Polski podwójnym świętem: rocznicą zawieszenia broni i odzyskania niepodległości. Rocznicę tegoroczną poświęcono również pamięci pierwszych bohaterów polskiego lotnictwa. Nie dziwnego, że więcej mamy powodów do radości w dniu tym od innych uczestników wojny światowej, którzy w dniu 11 listopada widzą li tylko rocznicę zakończenia wojny. Dla nas wyniki krwawych walk oręża polskiego i skutki Traktatu Wersalskiego mieć będą zawsze donioślejsze znaczenie. Dzień ten poza tem jest ukoronowaniem stuletnich zgórą wysiłków oręża polskiego. Bo kiedy wojna ludów z 1809/12 roku zawiódła nadzieje polskie, kiedy lata 1830/31, 1848, 1863/64 i wreszcie 1905 przyniosły Ojczyźnie naszej krwawe rany i zniechęciły większość społeczeństwa do zbrojnych wystąpień — to mniejszość, podziemna Polska Trauguta, Łukasiewicza i ich

spadkobiercy — Wodza Narodu, Marszałka J. Piłsudskiego — przez tajne organizacje strzeleckie i późniejsze Legjony przygotowywała się do chwili decydującej. I kiedy nastąpiła druga wojna ludów w 1914 r. — poprzez Miechów, Kielce, Łowczówek, Krechowce, Rokitnę, Limanową, Stochód, Szczypiórno, Benjaminów, Huszt i Magdeburg — poprowadził Wódz armję do zwycięskiej Ojczyzny, która stała się dziś 33 miljonowem mocarstwem. Polska — „wielka rzecz“, bez której żadne zagadnienie międzynarodowe nie jest dziś do pomyslenia. Dlatego wrogów w oczy kole moc i rosnąca z roku na rok potęga Odrodzonej Rzplitej Polskiej. I dlatego też dziś — kiedy ujawniono niemieckie arsenały i fabryki chemiczne nawet w państwach neutralnych, kiedy Papy, Hitlerzy, Schleichery oficjalnie gardłują za rewizją granic, a Curtiusy i Neurathy prowadzą w tym kierunku jawną dyplomację — dziś K. P. W. pomorskie bardziej niż kiedy indziej ćwiczy celne oko dla obrony szańców zachodnich.

Tak należy tłumaczyć spontaniczne obchody w dniu 11 listopada b. r.

**Bydgoszcz.** Rocznicę obchodziły Ogniska I i II w dniu 10. XI. capstrzykiem na ulicach miasta. Dnia 11. XI. liczne oddziały K. P. W. z bronią wysłuchały uroczystej Mszy św., poczem wzięły udział w defiladzie przed generalicją. Wieczorem odbyła się w sali Ogniska przy ul. Zygmunta-Augusta akademja, na program której złożyły się: koncert orkiestry pod batutą ob. M. Szulca, przemówienia, deklamacje i śpiewy.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**Turniej błyskawiczny gier sportowych w Toruniu.** Trzydniowy turniej błyskawiczny gier sportowych ukończono.

W turnieju brały udział wszystkie drużyny żeńskie i męskie Torunia, należące do Pom. Okręgowego Związku Gier Sportowych.

Turniej rozegrano w konkurencji koszykówki, siatkówki i hazeny. Drużyny wykazują duże postępy.

Turniej rozpoczęły drużyny SMP Mokre II i GKS III, przyczem drużyna Młodzieży odniosła zwycięstwo w stosunku 21:14. Dalej GKS II pokonał Sokoła II — 32:6, Drużyna Błękitna — Klub Wioślarski 24:4, GKS I — Gryf 58:9, SMP Mokre I wygrywa walkowerem 30:0 z Klubem Wiośl. Sokół II. zwycięża SMP P. Marji 26:13, Gryf I — SMP Mokre II 42:17, G. K. S II — Drużynę Błękitną 38:17, SMP Mokre I otrzymuje walkowerem 30:0, ponieważ drużyna Sokoła II zesłała z boiska, a GKS I zwycięża Gryf I zaledwie różnicą jednego kosza 31:29. GKS II. zwycięża groźnego kandydata na 1-e miejsce SMP Mokre I 19:8 (8:3).

Do finałów wobec tego dochodzą GKS I i GKS II. GKS II przegrywa walkowerem 30:0.

W przybliżeniu porządek drużyn według gier można ustalić następująco: 1) GKS I, 2) GKS II, 3) SMP Mokre I, 4) Gryf I, 5) Sokół II, 6) Drużyna Błękitna.

W siatkówce męskiej GKS I — zupełnie łatwo zwycięża Gryf II 30:5 (15:4), a Gryf I — Sokoła II 30:9. W finale po trzeciej dogrywce ostatecznie zwycięża GKS I, bijąc Gryfa 44:34.

Jednak najwięcej budziła zainteresowania gra hazeny między drużynami Gryfu i niezwiązkow. Gimn. Żeń. K. S. Wygrała drużyna Gryfu w stosunku 10:7 (7:2).

Publiczności sporo, szczególnie młodzieży.

**Gedanja — wicemistrzem Gdańska. Piękny sukces polskich piłkarzy.** Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi gdańskiej zostały zakończone. W rozgrywkach tych piękny sukces uzyskała drużyna polskiego klubu Gedanja, zdobywając zaszczytny tytuł wicemistrza Gdańska.

Gedanja stoczyła ostatni swój w sezonie mecz, który miał zadecydować o zdobyciu przez nią drugiego miejsca w tabeli ligowej Gdańska, bijąc po bardzo pięknej walce lidera ligi — Neufahrwasser 1919 w stosunku 3:2 (2:1). Gedanja ma zaledwie o jeden punkt mniej od mistrza ligi gdańskiej — klubu Neufahrwasser 1919.

**Ping-pong w Toruniu.** Dn. 15 b. m. odbył się mecz ping-pongowy pomiędzy druż. Gryf — I. Pom. Druż. Harcerska Toruń. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie Gryfu w stosunku 9:5.

**S. M. P. Mokre — S. M. P. Św. Jan 10:4.** Dn. 18 b. m. odbyło się spotkanie pow. drużyn ping-pongowych, które zakończyło się wynikiem 10:4 na korzyść S. M. P. Mokre.

**S. M. P. Mokre — S. M. P. Chelmża 13:1.** Dnia 18 b. m. S.M.P. Mokre gościło u siebie S.M.P. Chelmża. Ogólny wynik 13:1 na korzyść gospodarzy.

## Z TYGODNIA

### Z Pomorza.

**Morski Ośrodek Żeglarski.** Niedawno bawił w Gdyni dyrektor P. U. W. F. i P. W., płk. dypl. Kiliński, który odbył konferencję z dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowskim w sprawie morskiego ośrodka żeglarskiego w Gdyni. Omawiano m. in. kwestję terenu pod ośrodek, miejsca postoju jachtów ośrodka i inne sprawy, będące w związku z pracami, planowanymi na rok przyszły.

**Ruch statków w porcie gdyńskim.** W listopadzie zawinęło do portu gdyńskiego 373 statków ogólnej pojemności 284.200 ton. Statki te przywiozły 365 pasażerów oraz 65.100 ton ładunku.

W tym samym okresie czasu odplynęło z portu gdyńskiego 370 statków ogólnej pojemności 282.100 ton. Na statkach tych wyjechało 347 pasażerów, ponadto zaś wywiozły one 461.100 ton ładunku, w tem 431.500 ton węgla.

**Nowa gazeta polska w Pile.** „Głos Pogranicza“,

**Starogard zwycięża Tczew w piłce nożnej.** Mecz piłki nożnej, rozegrany dn. 8 b. m. między SKS a „Wisłą“ z Tczewa, zakończył się zwycięstwem SKS w stosunku 7:1 (3:0).

### Z Polski i ze świata.

**Gmach Sportowy YMCA stanął w Warszawie.** Dnia 4. b. m. odbyło się w Warszawie otwarcie wspaniałego gmachu sportowego polskiej YMCA. Budynek jest wykończony dopiero w jednej piątej części, a jednak przedstawia się imponująco. Otwarcia dokonał p. premier Prystor.

**Polak — wicemistrzem zapaśniczym świata.** W dniu 6 grudnia odbył się w Monachjum finałowy mecz o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy mistrzem Europy — Szwajcaram Grueneisenem, a Polakiem — **Sasorskim.** Uległ Sasorski po przeszło godzinnej walce. Publiczność zgotowała Sasorskiemu, który mimo młodego wieku zdobył wicemistrzostwo światowe, serdeczną owację. W ciągu przeszło 8-dniowych walk Sasorski doznał jednej tylko porażki, mianowicie we wspomnianym finale.

**Mistrzostwa narciarskie Strzelca.** Sekcja narciarska Strzelca w Zakopanem rozwinęła ożywioną działalność i obecnie liczy już przeszło 130 członków. M. in. posiada ona zawodników najlepszej klasy narciarskiej.

Z końcem stycznia Związek Strzelecki organizuje w Zakopanem wielkie okręgowe zawody narciarskie o tytuł mistrza południowej Polski.

**Kurs trenerów narciarskich.** W dniach 26—31 b. m. odbędzie się w Centr. Obozie Narciarskim w Zakopanem kurs trenerów narciarskich.

**Związek Narciarski przed najżywszym sezonem.** Jak corocznie, tak i w bieżącym sezonie P. Z. N. przystępuje w obecnym okresie do przygotowania sezonu sportowego i turystycznego. Praca wre we wszystkich kierunkach.

Z prac organizacyjnych wymienić należy przede wszystkim wydanie kalendarzyka narciarskiego, który w nakładzie kilkunastu tysięcy opuścił ostatnio prasę. Kalendarzyk ten obejmuje wszystkie informacje, potrzebne dla narciarza z zakresu życia organizacyjnego; sportowiec znajdzie w nim wykaz wszystkich imprez sportowych nadchodzącego sezonu, listę mistrzów Polski, zasady organizowania zawodów o odznakę za sprawność, regulamin tej odznaki, jak również wykaz narciarzy, odznaczonych złotą odznaką. Kalendarzyk ten znajdzie się bezpłatnie w rękach każdego członka klubów, zrzeszonych w P. Z. N.

**Anglia—Austria 4:3.** W Londynie w obecności 80 tysięcy widzów rozegrany został w dniu 7 b. m. oczekiwany z napięciem mecz piłki nożnej pomiędzy Austrią, reprezentującą kontynent europejski — a Anglią. Wynik miał dowiedzieć dalszej bezkonkurencyjności Anglii w Europie. Tymczasem walka zakończyła się coprawda zwycięstwem Anglików, ale w stosunku wcale nieprzekonyującym, bo 4:3. Jedyne czas nie pozwolił Austriakom wyrównać.

który wychodził od kilku lat jako tygodniowy dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“, zawiadania swych czytelników, że od 1 stycznia będzie wychodził jako dziennik pod nazwą „Głos Pogranicza i Kaszub“. „Głos Pogranicza“ zdobył sobie całkowite uznanie ludności odważnym występowaniem w obronie polskości i ściągnął na siebie nienawiść niemiecką. Przekształcenie go na dziennik jest spełnieniem dawnych już życzeń ludności polskiej na pograniczu i na Kaszubach.

**Uroczystość 10-lecia Koła Toruńskiego Związku Oficerów Rezerwy.** Koło toruńskie Zw. Oficerów Rezerwy obchodziło dnia 18-go b. m. uroczystość 10-lecia swego istnienia.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym. Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńca przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, poczem odbyło się uroczyste posiedzenie w sali „Dworu Artusa“.

Uroczysty obchód zakończony został wspólnym obiadem w Kasynie Garnizonowym.

**Młodzież szkolna ku czci Wyspiańskiego.** Staraniem dyrekcji szkół średnich toruńskich odbyła się dnia 17 b. m. w Teatrze Miejskim międzyszkolna akademja ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Udział wzięli uczniowie klas wyższych wszystkich zakładów średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich w Toruniu. Na program złożyły się chóry, deklamacje, przemówienia i kilka scen z „Wesela“.

Hołd pamięci wieszcza złożyły również inne ośrodki młodzieży szkolnej na Pomorzu, organizując uroczyste akademje, przedstawienia, odczyty i t. d.

**Znów szczują.** W ostatnich czasach Gdańsk zasypany wprost został antypolskimi broszurami, drukowanymi w Niemczech. Treścią broszur jest stek potwarzy, kłamstw i ataków, skierowanych przeciw Polsce i Traktatowi Wersalskiemu. Tylko że gdańszczanie ostatnio zmądrzeli — nauczani bolesnym bojkotem — i niewiele sobie robią z ujadania pruskich buldogów na Polskę.

**Niewielkie połowy w r. bież. na Bałtyku.** Rybacy z Helu, Jastarni i Gdyni łowią teraz wyłącznie szproty.

W roku bieżącym zdobycze są znacznie skromniejsze. Sporadycznie tylko zdarza się, że kuter przywiezie 100—150 centnarów tych drobnych, srebrzystych rybek.

Oczywiście cena jest w tym samym stosunku i waha się obecnie od 3 do 6 zł za centnar wobec jednego złotego i nawet mniej, płaconego w grudniu roku ubiegłego. Z powodu doskonałego zbytu wędzonych szprotki wewnątrz kraju i pełnego zatrudnienia wszystkich wędzarni na wybrzeżu — surowiec jest w stałym poszukiwaniu.

Połowu łososi jeszcze nie rozpoczęto.

## Z Polski i ze świata.

**Twardy wierzytel.** Dnia 16. b. m. nadeszła odpowiedź rządu Stanów Zjedn. na drugą notę polską w sprawie odroczenia płatności raty grudniowej długu amerykańskiego. Odpowiedź jest odmowna.

W związku z tem w łonie rządu toczą się rozmowy nad odpowiedzią, jakiej Polska ma udzielić Stanom Zjednoczonym.

**Dziesięciolecie Senatu.** Niedawno wznowił obrady Senat Rzeczypospolitej, który w związku z rocznicą swego 10-lecia odbył uroczyste posiedzenie przy udziale członków rządu, posłów i t. d. Marszałek Raczkiewicz poświęcił rocznicy dłuższe przemówienie, nawiązując do pierwszego posiedzenia Senatu przed 10 laty. W ciągu swego istnienia Senat zatłowił 911 projektów na 227 posiedzeniach.

**Bolesna rocznica.** W dniu 16. b. m. przypadła bolesna i smutna dla całego narodu 10-a rocznica tragicznego zgonu ś. p. Gabryela Narutowicza. W dniu tym odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana w stolicy, złożenie wieńca na trumnie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej w murze t. zw. „Domku Letniego“ w Łazienkach, gdzie ś. p. Gabryel Narutowicz zamieszkiwał.

**Hajdamacy przed sądem.** Dnia 17. b. m. przed sądem doraźnym we Lwowie rozpoczął się proces przeciw 4 Ukraińcom — członkom Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, oskarżonym o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Dwóch z nich jest oskarżonych ponadto o udział w morderstwie ś. p. Hołówki oraz o napad na Urząd Pocztowy w Truskawcu.



## Dział rozrywek umysłowych



*Masz ci babo placek! Znów nieszczęście. „Parę ostatnich zadań na spostrzegawczość były tak łatwe, że chyba ślepy albo zezowaty nie wykombinowałby w czym sęk“ — pisze nam jeden, drugi i dziesiąty. Nawet mały Antoś z I-go oddziału Szkoły Powszechnej w Sepólnie zuchuje, „że to były całkiem dziecinne zadania“.*

*Wytoczymy zatem na Gwiazdkę cięższą artylerję — że to i czasu więcej będzie do oglądania „Młodego Gryfa“, i Czytelnicy nasi wyćwiczyli się już pewnie w spostrzegawczości. Tylko zgóry za-*

*strzegamy, że wszelkie reklamacje co do trudności, niejasności i zawitości tego zadania — uwzględniane nie będą. Żadnych „ale“, żadnych protestów, ani skarg — przysięść uczciwie kontrafałdów i kombinować! Trudniejsze, bo trudniejsze — ale nie święci garnki lepia; bystremu oku nic ujść nie powinno.*

*Nagrody — jak zwykle — hojne: dwie pięknie oprawne, ciekawe książki, album Pomorza i półroczna bezpłatna prenumerata „Młodego Gryfa“.*  
Teczkę zamykamy dnia 25 marca 1933 r.

\* \* \*

Przypatrz się uważnie!



Co ci się na obrazku tym rzuca w oczy?

Rozwiązanie zadania z Nr. 42:

**Gospodarz nie mógł jechać szybko, gdyż brakuje mu u wozu tylnego koła, które zastąpił drągiem.** Okoliczność, iż jechał nieprzepisową stroną, jest obojętna, bowiem założenie zadania mówi wyraźnie, iż policjant spisuje protokół za szybką jazdę, nie zaś za inne wykroczenie przeciwko przepisom drogowym.

Trafne odpowiedzi nadesłali: Adam Musiała, Zofja Bilka, Henryk Pyszczyński, Jakób Miltrand, Stanisław Otwinowski, Weronika Kamelówna, Mirosław Sycz, Anna Glichowa, Marja Wiszniewska, Antoni Krzesiński, Jan Kos, Roman Grzębski, Janusz Pata-long, Stefan Kordylak, Jan Zadorny, Adam Leszkiewicz, Paweł Wincza, Wanda Kidlerówna, Mieczysław Karolewski, Stefan Wybacz, Stanisław Neuman, Marja Kryszczyńska, Leszek Warnoś, Marja Maciaszkówna i Józef Rokicki. Reszta — utonęli w szczegółach, a „słonia“ nie spostrzegli.

Książkę wylosował **Stefan Kordylak — Oddział Z. S. Topółka, pow. Nieszawa; 50 sztuk biletów wizytowych — Anna Glichowa — Studzienice, poczta Piece** (prosimy o nadesłanie tekstu).

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**A. Musiała — Nowemiasto nad Drwęcą.** Nagrodę wysłaliśmy — prosimy potwierdzić odbiór. Dlaczego nie otrzymujemy żadnych wiadomości z życia tamt. strzelców? Czekamy sprawozdania z „opłatka“ z pięknymi zdjęciami. Cześć!

**H. Zieliński — Stary Brześć.** 10 egzemplarzy okazowych przesłaliśmy pod adr.: Szkoła Powszechna Nr. 2 w Brześciu Kujawskim. Obrazek pójdzie — dziękujemy za przyobiecane zajęcie się zagadnieniem harcerstwa na wsi i omówienie tej kwestji na łamach „Młodego Gryfa“. Serdeczne pozdrowienia!

**St. Krysiak — Nowa-Wieś.** Za życzenia gwiazdkowe serdecznie dziękujemy. Umieszczamy je w numerze dzisiejszym — jako dowód naszej wdzięczności za słowa uznania. Prosimy nie zapominać na przyszłość o „Młodym

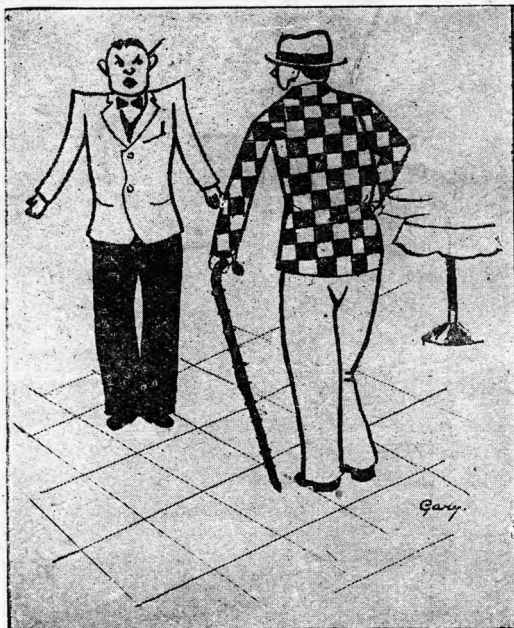
Gryfie“ i nadsyłać sprawozdania z pracy dzielnych strzelców nadgranicznych. Cześć!

**T. Pawłowski — Osówka, K. Ročławski — Ogorzeli, T. Basak — Łąkorz.** Sprawozdania zamieszczamy, lecz na przyszłość prosimy o załączenie chociaż jednego zdjęcia; przy odrobinie dobrych chęci nie będzie to zbyt trudne. Cześć!

**K. Łapiński — Września.** Prosimy o „próbkę“ talentu. Tematy historyczne chętnie uwzględniamy na łamach „Młodego Gryfa“. Chodziłoby przede wszystkim o omawianie wypadków z historii Pomorza w związku z odpowiednimi rocznicami. Na pierwszy ogień prosilibyśmy coś o Powstaniu Styczniowym na Pomorzu. Po otrzymaniu pierwszej próbki — udzielimy konkretnej odpowiedzi co do ewentualnej stałej współpracy.

## WESOŁY KĄCIK

Polecił mu...



Do restauracji wchodzi młody pan i zwraca się do kelnera:

— Panie starszy, mam tylko dwa złote, co może mi pan polecić?

— Inną restaurację...

**Najpożyteczniejsze „zwierzę“.**

Na zebraniu w świetlicy zapytuje referent oświatowy:

— Obywatele! — Który mi powie, jakie zwierzę jest najpożyteczniejsze?

Po długim milczeniu odzywa się strzelec Repeta:

— Kura, obywatelu referencie! Bo można ją zjeść przed narodzeniem i po śmierci.

**Czuły...**

Parobek wpadł do piwnicy z winem, a potłukłszy się mocno, jęczy i wzywa pomocy. Nadbiega gospodarz i woła przerażony:

— Na Boga! Czy spadłeś na flaszki?

— Na szczęście nie.

— No to czego się tak drzesz?!!!

**W wiejskiej szkółce.**

— Jeżeli chłop idzie pięć kilometrów na godzinę, to jak daleko zajdzie pięciu chłopów za pół dnia?

— Do karezmy, proszę pana nauczyciela.

## NA GWIAZDKĘ jeżeli darować — to tylko materjały Molendy

Fabryki Sukna w Bielsku

Filje: TORUŃ, Szeroka Nr. 19.  
BYDGOSZCZ, Gdańska Nr. 8  
GDYNIA, Portowa Nr. 56  
GDAŃSK, Langgasse Nr. 36  
POZNAN, Pl. Sw. Krzyski Nr. 1

CENY FABRYCZNE z okazji sprzedaży gwiazdkowej do ostateczności **zniżone.**

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . 12 zł  
półrocznie . . . . 6 zł  
kwartalnie . . . . 3 zł  
miesięcznie . . . . 1 zł  
numer pojedynczy 25 gr

### Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . 200 zł  
1/2 strony . . . . 110 zł  
1/4 strony . . . . 70 zł  
1/8 strony . . . . 40 zł  
1/16 strony . . . . 25 zł

WYDAWCA  
MŁODY GRYF  
TORUŃ

# Spis artykułów

umieszczonych w roczniku 1932 „Młodego Gryfa“

(wg. działów)

## I. Dział ogólny.

T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika	T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika
W hołdzie powstańcom Wielkopolskim	1	Co dalej? . . . . .	28
Z wskrzeszonych wspomnień . . . . .	1, 2, 3,	Grunwald . . . . .	29
Wróżby o roku 1932 . . . . .	1	W dniu święta Francji . . . . .	29
Gwiazdka w okopach . . . . .	1	Kwiatki kultury niemieckiej . . . . .	29
Pan Zagłoba wśród żołnierzy . . . . .	2	W rocznicę bolesnej komedji plebis- cytowej . . . . .	30
Ś. p. ppłk. Oppman (Or-Ot) . . . . .	2	Stanisław Hazner — lotnik polski . . . . .	30
Złotousty kaznodzieja Polski Odro- dzonej . . . . .	3	Indjanie z peruwiańskiej Montanji . . . . .	30
Dlaczego sklepienie nieba wydaje się nam niebieskie . . . . .	3	W lochach cytadeli magdeburgskiej . . . . .	31
Czuj duch . . . . .	4	Bitwa pod Krechowcami . . . . .	31
Ks. Biskup Bandurski w swych mo- wach, kazaniach i odezwach . . . . .	4	Na złot . . . . .	32
Dostojny Solenizant — Pierwszy Oby- watel Rzplitej . . . . .	5	Pan Prezydent Rzplitej wśród Armji Rezerwowej Pomorza i harcerzy wodnych . . . . .	33
Baca Mróz . . . . .	6	Sierpniowe rocznice . . . . .	33
Dziwy techniki . . . . .	2, 3, 5, 6, 9	Pomorska Chorągiew Harcerzy . . . . .	33
Święto II Żelaznej Brygady Legionów	7	U trumny ś. p. Prezydentowej Moś- cickiej . . . . .	35
Samotny żeglarz . . . . .	7	Leguny w Gdyni . . . . .	35
Młodzieży nie drzem . . . . .	8	Gdy ożywią się mury szkolne . . . . .	36
Niemcy — a nasze samopoczucie . . . . .	8	Boje w Polsce Odrodzonej . . . . .	36, 37, 38
Wspomnienia z przejścia II Brygady przez granicę . . . . .	8 — 16	Zwycięzca . . . . .	37
Póty dzban wodę nosi — póki się ucho nie urwie . . . . .	9	Ppułk. Lis-Kula — bohater legionowy	38
Wojna czy pokój . . . . .	10	Uśpić czujności swej nie damy . . . . .	39
Djabelski kamień . . . . .	10	Gamajda . . . . .	39, 40, 41
Nie wywołuj wilka z lasu . . . . .	11	U stóp spiżowego pomnika . . . . .	40
Święto radości i odrodzenia . . . . .	13	Armja Rezerwowa Pomorza . . . . .	42
Płomienne serce . . . . .	13	Babie lato . . . . .	43
U nas — a u nich . . . . .	10, 14, 15	Znamienny głos Dostojników Armji i Kościoła o Związku Strzeleckim	43
Z kraju zbirów i hien, pragnących krwi polskiej . . . . .	14	Groźny powiew z Zachodu . . . . .	44
Wielkie czyny . . . . .	14	Święto Króla Królów . . . . .	44
Siła woli . . . . .	15	Czy znasz ten pęd . . . . .	44
Cia Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały	15	Król światła . . . . .	45
Niebezpieczeństwo bliskiego Zachodu	16	Na cmentarzu „Orląt“ . . . . .	45
Pan Marszałek w Egipcie . . . . .	16	Ostatni strzał . . . . .	45
O mocarstwową Polskę . . . . .	17	Cześć bohaterom Szczypiorna . . . . .	45
Co się dzieje na Mazurach . . . . .	17	Cudzego nie chcemy — swego nie damy	47
Syn Drzymałów . . . . .	17	Moi chłopcy . . . . .	47
Na podbój biegunów . . . . .	17	Ci — których Macierzy wydarto . . . . .	48
Powrót Pana Marszałka z Egiptu . . . . .	18	Nietykalność granic — to nasz wa- runek pokoju . . . . .	49
Oferma . . . . .	18 — 35	Legenda lasu . . . . .	49
Legenda o „Krzywej Wieży“ . . . . .	19	Zwiastun jutrzejnki swobody . . . . .	49
My — a Gdańsk . . . . .	20	„Wielka Milcząca“ . . . . .	50
Nalot „kruko — jaskółek“ . . . . .	21	Pan Marszałek w Toruniu . . . . .	51
Hołd królów i narodów synowi ko- lejarza . . . . .	21	Walka ze szkołą polską na Kaszu- bach . . . . .	51
Niemiecka obłuda . . . . .	22	I bohatersko padł na posterunku . . . . .	52
Pomorzanie jeżdżą na armatach . . . . .	23	Legenda wigilijna o polskim żoł- nierzyku . . . . .	52
Awantury arabskie w porcie gdańskim	27	Gwiazdka św. Mikołaja na rok 1932 . . . . .	52
Święto gwiazdzistego sztandaru . . . . .	27	Serca kaszubskie . . . . .	52
Karabin . . . . .	27, 28		



## II. Wiadomości historyczne.

T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika	T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika
Wojna polsko-rosyjska 1831 r. . . . .	2, 4, 5, 7	Bój o Sartawice . . . . .	32, 34
Ciekawe i nieznanne zabytki wybrzeża polskiego w Kopenhadze . . . . .	4	Opanowanie Ziemi Gniewskiej przez Krzyżaków . . . . .	35, 36
W rocznicę styczniową . . . . .	5	Bunt Gdańska . . . . .	37
W radosną rocznicę odzyskania Bałtyku . . . . .	6	Opanowanie Ziemi Michałowskiej przez Krzyżaków . . . . .	38, 40
Walka o Bałtyk . . . . .	8	Bitwa pod Żarnowcem . . . . .	39
W 459 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika . . . . .	9	Bitwa pod Kircholmem . . . . .	41
Bohaterom 1863 r. cześć . . . . .	9	Rycerz bez skazy i trwogi . . . . .	42
Jan Koziętulski . . . . .	15	Barbarzyńskie opanowanie Gdańska przez Krzyżaków . . . . .	42
Raclawicki krwawy bój . . . . .	16	Bohaterowie dwóch światów . . . . .	43
Hetman Stanisław Żółkiewski . . . . .	18	Towarzystwo Jaszczurcze . . . . .	44, 47, 50
3 Maja 1791 . . . . .	19	Listopadowe rocznice . . . . .	47
Zdobyliśmy go walką i krwi ofiarą . . . . .	19	Hold pruski w Warszawie . . . . .	48
Bitwa pod Kłuszynem . . . . .	20	Błysk szabli polskiej w noc listopadową . . . . .	48
Krzyżacy w szacie zakonnej . . . . .	22, 24	Noc 29 listopada 1830 roku . . . . .	49
Rycerz Bałtyku . . . . .	23	Somosierra . . . . .	50
Szarża pod Rokitną . . . . .	26	700-lecie miasta Torunia . . . . .	52
Niezlomny lud . . . . .	26		
Krzyżacy w Ziemi Chełmińskiej . . . . .	26, 28		

## III. Wychowanie obywatelskie.

Z cyklu: Świetlica Strzelecka . . . . .	3, 5, 6, 9, 15	Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość . . . . .	19-26, 28-31, 33, 34, 36, 37, 39, 42, 45, 48, 50, 51
Sprawa bardzo ważna . . . . .	6	Sztandarowi cześć . . . . .	21
Z pamiętnika ucznia . . . . .	7, 11, 13, 17, 24	Słońce, pieśń i serce . . . . .	25
O wychowaniu obywatelskim, prawach i obowiązkach obywateli . . . . .	8	W obronie mowy ojczystej . . . . .	26
Jak ludzie żyją w gromadzie . . . . .	9, 10, 11	Musimy wytrwać i zwyciężyć . . . . .	27
Ideologia Związku Strzeleckiego . . . . .	9, 40	Ufajmy w swe siły . . . . .	33
Niemcy dawniej i dziś . . . . .	10	Czego nam potrzeba . . . . .	35
Wspomnienia dziadka w dniu Imienin Pana Marszałka . . . . .	11	Testament bohaterów . . . . .	38
Co możemy zrobić dla krajoznawstwa . . . . .	13	Na dzień oszczędności . . . . .	44

## IV. Sprawy morskie.

Wrażenia ze sztormu na „Iskrze“ . . . . .	1	Wycieczka morska do Estonji i Finlandji . . . . .	35, 36
„Dar Pomorza“ w Brazylii . . . . .	3	Przybycie „Burzy“ . . . . .	36
„Iskra“ na Bałtyku . . . . .	4	Prawda morska . . . . .	36
Zadziwiające miasto . . . . .	5	Na „Darze Pomorza“ z Dunkierki do Vigo . . . . .	37
Błękitna rocznica . . . . .	7	Polska bandera wojenna na wodach Szwecji . . . . .	37
Na dalekich morzach . . . . .	10, 13, 14	„Dar Pomorza“ w Hiszpanji . . . . .	38
„Dar Pomorza“ na Martynice . . . . .	11	Pruska bandera na Bałtyku — to groźne memento dla Polski . . . . .	39
Z Gdyni do Kopenhagi . . . . .	18	Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji . . . . .	39-44, 47-52
Łódź podwodna — postrach mórz . . . . .	18	Na „Darze Pomorza“ z Hiszpanji do Polski . . . . .	40
Z Martyniki do Gdyni na „Darze Pomorza“ . . . . .	19	O. R. P. „Wilja“ we Francji . . . . .	41
Przygoda . . . . .	20	Na morze . . . . .	42
Ostatnie chwile pancernika „Gaulois“ . . . . .	22	Polska bandera za kręgiem biegunowym . . . . .	43
Spotkanie . . . . .	24, 25	Być — albo nie być . . . . .	44
Bandera polska na Pacyfiku . . . . .	26	Polak z Santa-Cruz . . . . .	45
Na „Darze Pomorza“ do Dunkierki . . . . .	28	Na pokładzie „Iskry“ . . . . .	50, 51
Jak mała dziura rybacka „Gdingen“ przeraziła Niemców . . . . .	29	Dłużej zwlekać nie wolno . . . . .	52
„Temida I“ i „Temida II“ rozpoczęły służbę morską . . . . .	31		
31 lipca wszyscy na morze . . . . .	31		
Polska niezłomnie stoi przy morzu . . . . .	32		

## V. W. F. i P. W.

T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika	T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika
Zimowe myśli o lecie . . . . .	1	Lidzbark . . . . .	29
O pielęgnacji konia . . . . .	1	Przy ognisku . . . . .	30
Samowystarczalność p. w. — jako nakaz chwili . . . . .	2	Dole i niedole życia obozowego . . . . .	31
Gruźlica — a sport . . . . .	2	Otwarcie obozów akademickich w Solcu Kujawskim . . . . .	31
Wychowanie fizyczne . . . . .	3, 4, 5	Co nam przyniesie Olimpiada . . . . .	32
Moje wrażenia z próby o P. O. S. . . . .	5	O udarze słonecznym . . . . .	32
Wyszkolenie wojskowe . . . . .	7, 8, 9	Wędrowny obóz kolarski . . . . .	32
P. O. S. . . . .	8	P. O. S. . . . .	33
Dlaczego nie strzelcy . . . . .	9	Sport marszowy . . . . .	34
Z cyklu: Zadania i cele przysp. wojsk. . . . .	11, 13	Łopatka i okopywanie się . . . . .	34
Kompas i busola . . . . .	13, 14, 15	Hej, obozy, obozy . . . . .	34
Kilka uwag o wiatrówce . . . . .	14	Ratowanie tonących i sztuczny oddech . . . . .	35, 36
P. W. w Niemczech . . . . .	14	Setka . . . . .	37
Sport — a śmierć . . . . .	15	Po Olimpiadzie . . . . .	38
Obozy letnie p. w. i ich znaczenie . . . . .	16	Na posterunku . . . . .	38
Samowystarczalność pracy p. w. . . . .	17, 18	Rozwój łucznictwa w Polsce . . . . .	39
Dział strzelectwa w Z. S. w Polsce i na Pomorzu . . . . .	18	Po obozach . . . . .	40
Budujemy kajaki . . . . .	19, 20	10 strzałów ku chwale Ojczyzny . . . . .	40
Dbaj o karabin . . . . .	21	Nowy rok szkolny w p. w. . . . .	41
Jak to bywa w Cetniewie . . . . .	21	Ćwicz spostrzegawczość . . . . .	41, 43, 49, 51
O uprząży . . . . .	21, 22, 23, 25, 27, 30, 34	1100 klm. rowerem dokoła Pomorza . . . . .	41
Jak tam z nogami . . . . .	22	Ośrodek sportów zimowych na Pomorzu . . . . .	41
Święto w. f. i p. w. . . . .	22	Siatkówka . . . . .	42, 43
Przyszłość wysunie strzelectwo na czoło sportów . . . . .	23	Wielkie ćwiczenia p. w. w Wągrowcu . . . . .	43
O rozwój sportu bokserskiego na Pomorzu . . . . .	24	Wychowanie fizyczne w szkole dawniej i dziś . . . . .	44
Dokąd na wycieczkę . . . . .	25	Wielkie manewry wojaków — czyli jak wojować nie należy . . . . .	44
Imponujący rozwój sportu kajakowego na Pomorzu . . . . .	26	Pięściarstwo czyli boks . . . . .	45
Znaczenie umiejętności pływania dla członków p. w. . . . .	27	Gra dla gry — czy dla wygranej . . . . .	47, 49, 52
Poświęcenie przystani wioślarskiej w Chełmży . . . . .	27	Jak Jent opublikował swój nabytek obozowy . . . . .	48
Dobroczynny wpływ sportów wodnych na organizm ludzki . . . . .	28	Tenis stołowy . . . . .	48
Listy z Cetniewa . . . . .	29	Z głębi duszy . . . . .	50
		Jakie sporty uprawiać możemy w zimie . . . . .	51

## VI. Wiadomości rolnicze.

Bilans konkursów przysp. rolniczego . . . . .	2	Kursy przysp. roln. dla młodzieży wiejskiej . . . . .	51
O inspekcji . . . . .	3, 5, 6, 7, 10, 11	Jak rolnik może uzyskać odroczenie płatności długu . . . . .	52
Strzelcy w szeregach przysp. rolniczego . . . . .	47		
Przysposobienie rolnicze . . . . .	48		

## VII. Dział regionalny.

Kociewiaci . . . . . | 16, 17, 18, 20 ||

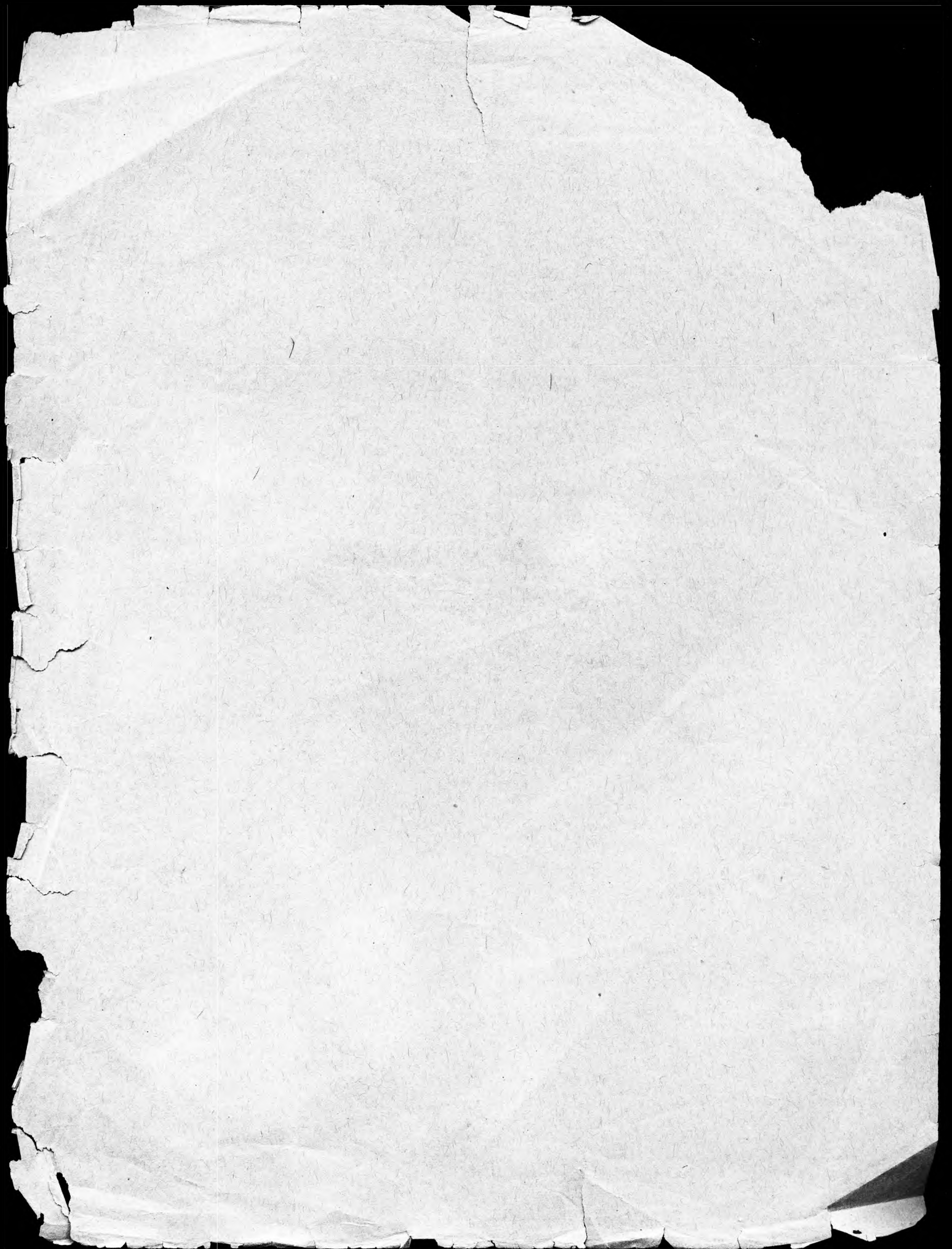
## L. O. P. P.

Zadania samolotu linjowo—obserwacyjnego . . . . .	1	Działalność lotnictwa niszycielskiego . . . . .	6
Współpraca lotnictwa linjowego z piechotą . . . . .	2, 3	Autożyro . . . . .	7
Zadania lotnictwa myśliwskiego . . . . .	4, 5	Zadania lotnictwa morskiego . . . . .	8
Cały naród pod maską gazową . . . . .	6	Lotnictwo — jako sport . . . . .	10
		Krótki kurs ratownictwa przeciwgazowego . . . . .	11—14

T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika	T Y T U Ł	Nr. Nr. tygodnika
Historja wojny gazowej . . . . .	15, 16	Międzynarodowy konkurs szybowców	36
Gazy bojowe . . . . .	17—19	Międzynarodowe zawody samolotów turystycznych . . . . .	37
Organizacja szybownictwa w Polsce	20	Nie stało najtęższych skrzydeł Polski	38
Sposoby walki chemicznej . . . . .	21, 22	Ludzie — ptaki . . . . .	39—41
Lotnictwo bombardujące . . . . .	23	Rola kobiety w Działalności L. O. P. P.	42, 43, 45, 47
Obrona przeciwgazowa . . . . .	23, 24	Odezwa L. O. P. P. i Aeroklubu Rzplitej . . . . .	44
Obrona przeciwlotnicza czynna i bierna	25	Wszyscy na posterunek obrony po- wietrznej — w szeregi L. O. P. P.	46
Użycie maski przeciwgazowej . . . . .	26	Pogadanka o obronie przeciwlotniczo- gazowej . . . . .	48, 49
Służba obserwacyjno — meldunkowa	27	Modelarstwo . . . . .	50
III ogólnokrajowy konkurs modeli la- tających . . . . .	29	Program kursu modelarstwa lotnicze- go . . . . .	51
Gazy w wojnie przyszłości . . . . .	30	O lataniu w nocy . . . . .	52
Organizacja L. O. P. P.'u . . . . .	31		
Zakończenie kursu informacyjnego . .	32		
Jak powstaje śmigło samolotu . . . .	33, 34		
Lotnik — patrijota . . . . .	35		

### Wiersze.

Dzwony Jasnogórskie . . . . .	2	W rocznicę plebiscytu pruskiego . . .	29
Ślad . . . . .	2	Obozy . . . . .	29
Biskupowi Bandurskiemu . . . . .	3	Trzeba w górę iść . . . . .	30
Strzelec . . . . .	6	Święto morza . . . . .	31
Chcę żyć . . . . .	9	Ognisko . . . . .	33
Czuwajmy, o młodzi . . . . .	10	Hymn floty polskiej . . . . .	34
Na powitanie Biskupa Bandurskiego	13	Rota . . . . .	36
Nad trumną ś.p. Biskupa Bandurskiego	13	Witaj szkole . . . . .	37
Powiew wojny . . . . .	14	Bohaterom cześć . . . . .	38
Bory we mgle . . . . .	15	Pomorze . . . . .	39
Tęsknota do słońca . . . . .	17	Do Pomorza . . . . .	41
Hymn Pomorza . . . . .	19	Testament . . . . .	43
To na majowe dzwoni dzwon . . . .	20	Pamięci nieznanego żołnierza . . . .	44
Do sztandaru . . . . .	21	Jesień . . . . .	45
Znasz ty kraj . . . . .	22	Pieśń żeglarska . . . . .	45
Lotnicy . . . . .	23	Listopad jedenasty . . . . .	47
Straż nad Notecią . . . . .	24	29 listopada . . . . .	49
Młodość . . . . .	25	Portret . . . . .	51
Rotmistrzowej sławie . . . . .	27	Kolenda kaszubska . . . . .	52
P. O. S. . . . .	28	Kolenda . . . . .	52



02690-2